Dzisiaj 8 stron.

Cena 20 groszy.

Gazeta Bydgoska

KURJER BYDGOSKI

Adres Redakcji i Administracji: Bydgoszcz, Marszałka Focha 39.

Wydawca: Drukarnia Polska S. A. w Poznaniu, Oddział Bydgoszcz.

Telefony Redakcji: 394 i 1044. Telefon Administracji: 352.

Nr. 285. Bydgoszcz, środa, dnia 10 grudnia 1930 r. Rok IX.

Przed otwarciem Sejmu i Senatu.

Program otwarcia Sejmu i Senatu. Prezydent konferuje z premjerem Sławkiem. Kto będzie piątym wicemarszałkiem Sejmu? Rozdział miejsc w sali sejmowej.

Warszawa, 7. 12. (Tel. wł.) — Wczoraj w południe odbyła się konferencja Prezydenta Rzeczp. z premjerem Sławkiem. Przedmiotem obrad była sprawa otwarcia sesji sejmowej, które odbędzie się według następującego programu:

Premjer Sławek odczyta orędzie Prezydenta Rzeczp., poczem przewodnictwo obejmie najstarszy wiekiem poseł. Będzie nim prawdopodobnie poseł Makulski ze Str. Narodowego albo Malinowski z „Wyzwolenia". W Senacie jako najstarszy wiekiem przewodniczyć będzie senator dr. Thulie. W Sejmie jako najmłodsi wiekiem sekretarzami będą Zbigniew Stypułkowski, liczący lat 26 i Konstanty Pac — obaj ze Str. Narodowego. W senacie sekretarką będzie najmłodsza wiekiem senatorka, żona ministra Halina Hubicka, licząca lat 41.

Na pierwszem posiedzeniu Sejmu posłowie złożą ślubowanie a na następnem odbędzie się wybór wicemarszałków i min. Matuszewski wygłosi ekspose w sprawie preliminarza budżetowego.

Budżet zostanie posłom doręczony we wtorek.

Warszawa, 9. 12. 30. (Tel. wł.) Sprawa piątego wicemarszałka Sejmu, który powinien przypaść Centrolewowi, dotychczas nie jest jeszcze zadecydowana. Klub BB będzie miał w Prezydjum, jak wiadomo, trzech wicemarszałków, a mianowicie: pp. Cara, Jana Piłsudskiego i Polakiewicza.

Warszawa, 9. 12. 30. (Tel. wł.) Wczoraj dokonano rozkładu miejsc dla poszczególnych klubów parlamentarnych w sali sejmowej. Stronnictwa będą siedziały w następującym porządku, licząc od prawej strony: Klub Narodowy, Klub Ukraiński, a za nimi z tyłu Niemcy i Żydzi. Klub BB. Ch. D. NPR., Piast, Stronnictwo Chłopskie, Wyzwolenie a w tyle komuniści i PPS.

Pierwsze posiedzenie Klubu Narodowego.

Wybory do Prezydjum. Prezesem wybrany prof. Rybarski.

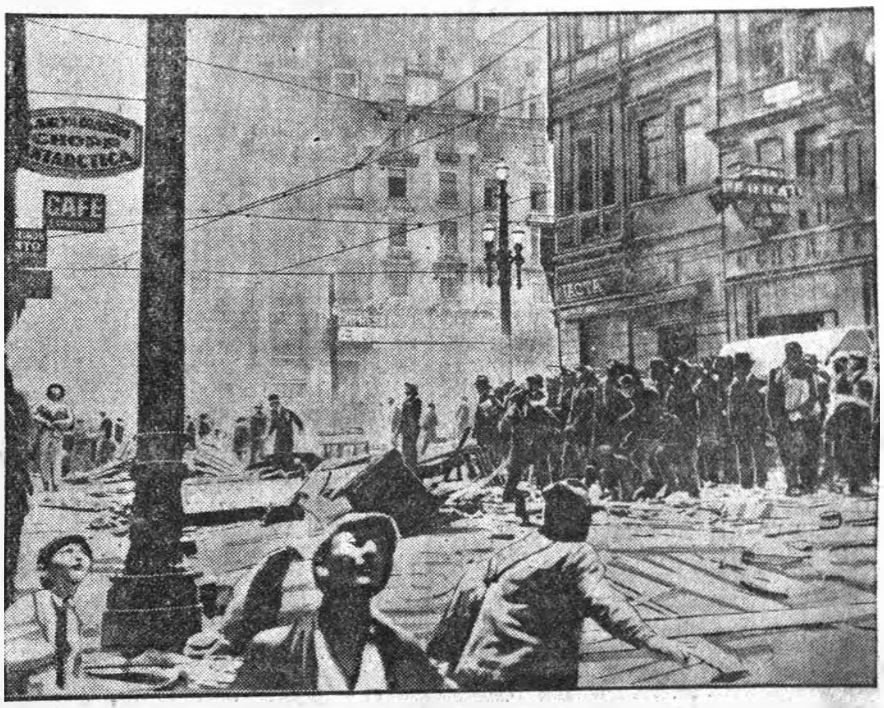
Warszawa, 9. 12. 30. (Tel. wł.) Wczoraj po nabożeństwie odbyło się pierwsze zebranie posłów i senatorów Stronnictwa Narodowego w nowym lokalu Klubu w Sejmie. Zebranie zagaił prezes Stronnictwa, senator Bartoszewicz, wskazując na ważne i odpowiedzialne zadania, jakie stoją przed Klubem.

Z kolei przystąpiono do wyboru prezydjum. Prezesem wybrany został jednogłośnie profesor Roman Rybarski. W skład Prezydjum weszli pp.: Głąbiński, Czetwertyński, Trąmpczyński, Winiarski, Stroński Jasiukowicz, Zwierzyński, Rymar, Seyda, Szturmowski i Wierczak oraz z urzędu jako prezes Stronnictwa, Bartoszewicz.

Po przeprowadzeniu wyborów dłuższe przemówienie wygłosił prezes Rybarski, poruszając zagadnienia, jakie stoją przed nowym Sejmem oraz stanowisko Klubu Narodowego. Profesor Rybarski położył szczególny nacisk na konieczność ścisłej współpracy Klubu z organizacją Stronnictwa Narodowego w kraju.

W dyskusji, jaka się wywiązała, poruszano zagadnienia konstytucyjne, gospodarcze, polityki zagranicznej, nieusuwalności sędziów itd. Niemal wszyscy mówcy dotknęli sprawy brzeskiej. Jak słychać w sprawie tej ma być wniesiony nagły wniosek na jednem z pierwszych posiedzeń Sejmu.

Po południu odbyło się posiedzenie Prezydjum Klubu Narodowego. Prezydjum, opierając się na dotychczasowych zwyczajach parlamentarnych, postanowiło zaproponować pełnemu Klubowi wysunięcie księcia Seweryna Czetwertyńskiego na wicemarszałka Sejmu. Dalej na posiedzeniu Prezydjum omawiano wnioski w sprawie Brześcia oraz w sprawie nadużyć wyborczych.



Po zwycięskiej rewolucji w Brazylji.
W dzielnicy rządowej, w której znajdują się gmachy ministerstw oraz wysokich urzędów państwowych, w czasie walk.

Sędzia Demant wypoczywa.

Warszawa, 7. 12. (Tel. wł.) — W dniu wczorajszym panie Ciołkoszowa i Dubois oraz adwokaci Graliński i Benkiel udali się do sędziego Demanta w celu otrzymania decyzji co do pozostających w więzieniu w Grójcu pp. Dubois, Ciołkosza i Bagińskiego.

Sędzia Demant nie wrócił jednak jeszcze z urlopu i decyzja w tej sprawie jeszcze nie zapadła.

„Głos Narodu" przechodzi w ręce Be-Be.

Warszawa, 7. 12. (Tel. wł.) „Gazeta Warszawska" notuje pogłoskę z Krakowa, jakoby główny właściciel wydawnictwa „Głosu Narodu" Stanisław Burtan miał sprzedać swe udziały w wysokości 60 proc. w całości posłowi Stefanowi Bryle, Januszowi Radziwiłłowi i Juljuszowi Tarnowskiemu.

Aranżerem tej transakcji był dr Dziadosz, zastępca szefa wydziału prasowego w min. spr. wewn., który od dwu dni bawił w Krakowie.

Zwolnienie redaktora Palędzkiego

Katowice, 7. 12. (Tel. wł.) Wczoraj popołudniu sędzia śledczy zwolnił z więzienia aresztowanego w ubiegłą niedzielę redaktora Palędzkiego, pełniącego obowiązki komendanta głównego Narodowego Związku Powstańców i b. Żołnierzy.

Jak wiadomo, red. Palędzki został aresztowany w niedzielę w związku z zajściami w Kochłowicach.

Sędzia Demant na Śląsku.

Katowice, 9. 12. 30. (Tel. wł.) W ciągu ostatnich dwóch dni bawił tutaj sędzia Demant, który odbył konferencję z prokuratorem Tokarskim.

Przesilenie gabinetowe we Francji.

Sen. Barthou otrzymał misję tworzenia, której nie chciał przyjąć Poincare. Barthou zrzekł się powierzonej mu misji, którą znowu Prezydent oddaje sen. Lavalle.

Paryż, 6. 12. PAT.) Prezydent Doumergue powierzył Poincaremu misję utworzenia nowego rządu. Poincare misji jednak nie przyjął, powołując się na zły stan swego zdrowia.

W ciągu popoł. prezydent Doumergue polecił utworzenie rządu b. premjerowi sen. Barthou, który, jak słychać, ma misję przyjąć.

Paryż, 6. 12. (Tel. wł.) Prezydent Doumergue zlecił tworzenie nowego gabinetu francuskiego senatorowi Barthou. Barthou jest członkiem środkowej grupy senatu i liczy obecnie 68 lat.

Oświadczył on wobec dziennikarzy, że najpierw zamierza porozumieć się z Poincarem, Tardieu i Briandem.

Paryż, 6. 12. (PAT.) Tardieu, do którego zwrócił się Barthou o współpracę w jego gabinecie, zapewnił Barthou, że będzie dopomagał w rozwiązaniu kryzysu przez interwencję w Izbie na rzecz przyszłego gabinetu lub przez przyjęcie portfelu, jednakże pod warunkiem, że Barthou będzie się liczył z uchwałą senatu, domagającą się jaknajszerszej koncentracji grup republikańskich, oraz z okolicznością, że istnieje w Izbie większość, której autorytet pozostaje nienaruszony, wreszcie aby pogodził fakt istnienia tej większości ze wskazówkami, udzielonemi przez senat.

Paryż, 6. 12. (PAT.) Barthou odwiedził Brianda, który przyrzekł mu bez zastrzeżeń swoją współpracę w gabinecie, jak również pomoc w jego tworzeniu.

Paryż, 8. 12. (PAT.) Barthou zrzekł się misji tworzenia gabinetu.

Paryż, 8. 12. (PAT.) Senator Lavalle, wezwany przez prezydenta Doumergue, przybył do pałacu Elizejskiego o godz. 10.30. Wychodząc z pałacu, Lavalle oświadczył, że misję utworzenia gabinetu zasadniczo przyjął, obecnie odbędzie on narady z różnemi osobistościami politycznemi, jutro zaś złoży prezydentowi Doumergue ostateczną odpowiedź. Lavalle dodał, że odwiedzi również prezydentów senatu i izby, ponadto Tardieu, Poincare i Brianda.

Paryż, 8. 12. (PAT.) Lavalle przyjął po południu kolejno Queille, Herriota, Daladiera i Cherona. Daladier oświadczył przedstawicielom prasy, iż partja radykalno - społeczna trwa na zajętem stanowisku i uczyni wszystko, co jest w jej mocy, ażeby ułatwić misję Lavalle.

Paryż, 8. 12. (PAT.) W toku rozmowy z Lavallem Tardieu obiecał mu najzupełniejszą współpracę. Tardieu dodał, iż gotów jest zależnie od konieczności, wynikających z projektowanej kombinacji wziąć udział lub też uchylić się od udziału. W kołach politycznych uważana jest za druga ewentualność za prawdopodobną. W ten sposób bowiem trudności, na jakie napotykał Barthou, byłyby częściowo usunięte.

Zebrania klubów poselskich

Warszawa, 9. 12. 30. (Tel. wł.) Wczoraj odbyło się posiedzenie Klubu PPS, na którem na prezesa Klubu wybrano ponownie posła Niedziałkowskiego, a na wiceprezesów: posła Liebermanna i senatora Kopczyńskiego.

Pozatem obradował klub NPR., który wybrał prezesem posła Faustyniaka.

Dzisiaj rano przed posiedzeniem Sejmu obradować będą kluby: Piast, Wyzwolenie i Stronnictwo Chłopskie.

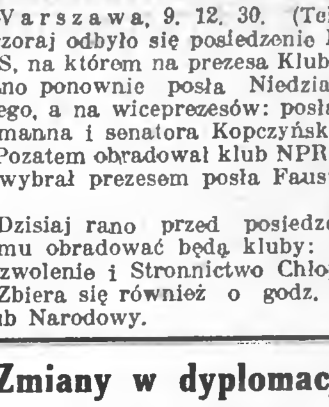
Zbiera się również o godz. 10,30 Klub Narodowy.

Zmiany w dyplomacji.

Warszawa, 7. 12. (Tel. wł.) Według obiegających pogłosek poseł polski w Berlinie Knoll ma w najbliższych dniach wrócić ze swego stanowiska do Warszawy, a stanowisko jego obejmie dr. Wysocki, b. wicemin. spr. zagr.

Dotychczasowy poseł polski w Tallinie Konrad Libicki powraca na stanowisko szefa wydziału prasowego w min. spr. zagr. na miejsce Leona Chrzanowskiego, który prawdopodobnie powróci na dawniej zajmowane stanowisko w Polskiej Agencji Telegraficznej (Pat). Posłem w Tallinie ma zostać p. Szumlakowski.

Ponadto ustępują z zajmowanych stanowisk posłowie polscy w Hadze — Kętrzyński, w Kopenhadze — Michałowski, w Sztokholmie — Rozwadowski i w Atenach — Andrycz.



Gen. Douglas Mac Arthur, nowy szef sztabu generalnego wojsk amerykańskich.

List ks. Prymasa w sprawie więźniów brzeskich.

„Gazeta Warszawska" pisze w numerze 356 A, co następuje:

„Kurjer Warszawski" otrzymał z „kół, mających w tej sprawie dobre wiadomości", potwierdzenie podanej już uprzednio przez nas i przez szereg innych pism informacji o liście, jaki jeszcze w październiku r. b. wysłał był J. Em. ks. Prymas Hlond do p. Prezydenta Rzplitej w sprawie losu uwięzionych w Brześciu posłów opozycyjnych oraz w sprawie warunków ich więzienia.

„Nie znamy tekstu powyższego listu, nie znamy również tekstu odpowiedzi, jaką przecież — ze względów kurtuazji chociażby — p. Prezydent Rzplitej niewątpliwie natychmiast Prymasowi Polski nadesłał. Niemniej nietyle jako reprezentanci pewnego obozu politycznego, ale właśnie przedewszystkiem, jako katolicy, czujemy się w prawie wyrazić wdzięczność głęboką ks. kardynałowi Hlondowi, że w sprawie losu więźniów brzeskich nie pozostał obojętny, że w swem sumieniu kapłańskiem i polskiem ujrzał jasno obowiązek interwencji i bez wahania obowiązek ten wypełnił.

„Kościół, z natury swego świętego posłannictwa, nie miesza się i nie powinien mieszać się do walk politycznych: stoi ponad niemi. Nie jest zadaniem Kościoła organizowanie czy popieranie jakichkolwiek partyj politycznych czy układanie politycznych programów. Jest dawną i oficjalną nauką Kościoła Katolickiego, przez średniowiecznych jeszcze teologów sformułowaną, że nie identyfikuje się on z jakąkolwiek określoną formą życia politycznego, że na równi całkiem uznaje np. monarchję, arystokracją czy demokrację, uznaje też każdy bez wyjątku kierunek polityczny, byleby nie był sprzeczny zasadniczo z nauką moralności katolickiej ani ze zdrowym rozsądkiem. Opracowany przez Międzynarodowy Związek Badań Społecznych w Malines (kierowany przez śp. kardynała Merciera i kardynała van Rozy) „Kodeks społeczny" w następujących słowach formułuje powyższą doktrynę: „Nie wskazuje też Bóg na sposób, w jaki się władza ustanawia i na formy konstytucyjne rządów. Formy te wypływają z samych czynów ludzkich, np. z tradycji lub z paragrafów konstytucji... Kościół w stosunkach swych z rządami zawsze abstrahuje różnicę form, by móc zupełnie swobodnie opiekować się religijnemi potrzebami narodów".

„Tę właśnie ogólną zasadę nauki katolickiej należy jasno i dokładnie rozumieć. Należy rozumieć mianowicie, że „religijne potrzeby narodów" nie ograniczają się do zapewnienia swobody kultu religijnego, nauczania religji w szkołach, czy mniej lub więcej dokładnego wykonywania konkordatu ze Stolicą Apostolską, ale że — niezależnie od tej, czy innej formy rządów — wymagają one w sposób bezwzględny, aby zasady moralności katolickiej zachowywane były w życiu publicznem, aby sumienia katolików nie były wprawiane w rozterkę a bezkarność występku nie dawała powodu do zgorszenia etyki, przedstawiciele Kościoła zabierają głos, nie jako politycy bynajmniej, ale jako pasterze duchowni, odpowiedzialni w sumieniu swojem za czystość atmosfery moralnej w życiu zbiorowem narodu.

„W tym też duchu pojmować musimy fakt wystąpienia J. Em. ks. kardynała Hlonda w sprawie więźniów brzeskich. Sam już fakt wysłania listu w tej sprawie, niezależnie od jego treści i charakteru, jest najbardziej wymownym dowodem, że „sprawa brzeska" jest czemś większem i głębszem zarazem, aniżeli zagadnieniem czysto politycznem, że to jest kwestja sumienia polskiego i zdrowia moralnego narodu."

Uroczystości „Miesiąca Pomorza".

Parokrotnie pisaliśmy o organizacji „Miesiąca Pomorza" w całej Polsce i w Bydgoszczy. Kulminacyjnym punktem tej akcji w naszem mieście były ubiegłe dwa dni świąteczne.

Poprzedził je capstrzyk orkiestr miejscowych organizacyj Przysposobienia Wojskowego z pochodniami, przeprowadzony w sobotę wieczorem głównejszemi ulicami miasta.

W niedzielę przed południem odbyły się we wszystkich świątyniach nabożeństwa na intencję trwałej łączności Polski z morzem. Uroczyste oficjalne nabożeństwo odbyło się w Farze. Po nabożeństwie tem zebrali się liczni przedstawiciele władz i organizacyj, a po nabożeństwie ruszył pochód z bezmała stu sztandarami i ponad stu transparentami ze Starego Rynku do pomnika Sienkiewicza. Pochód był imponujący, o czem świadczy fakt, że gdy czoło pochodu zatrzymało się już przed pomnikiem autora „Krzyżaków", koniec jego ruszył dopiero ze Starego Rynku. Po złożeniu wieńca u stóp pomnika pochód rozwiązał się.

W poniedziałek o godz. 12,30 w południe odbyła się w Teatrze Miejskim akademja, poświęcona zagadnieniom morza. Zagaił tę akademję w imieniu komitetu „Miesiąca Pomorza" redaktor Konrad Fiedler, poczem orkiestra 62 pułku odegrała hymn narodowy. Referat, omawiający dzieje stosunku Polski do morza, wygłosił kapitan Kulwieć. Orkiestra 62 pułku w pełnym swoim składzie pod batutą porucznika Grabowskiego wykonała uwerturę „Robespierre" Litolffa i poloneza As-Dur Chopina, poczem artysta Teatru Miejskiego Eugenjusz Dobrowolski, zadeklamował dwa piękne wiersze morskie Dębickiego i Szusta, a wreszcie chór „Echa" odśpiewał pod batutą profesora Jaworskiego „Burzę na morzu". Wszystkie numery programu akademji przyjmowane były przez publiczność gorącemi i rzęsistemi oklaskami.

Kraków, 8. 12. (PAT.). Uroczystości z okazji „Miesiąca Pomorza" miały w Krakowie przebieg imponujący. Odbyło się w niedzielę uroczyste nabożeństwo w katedrze na Wawelu. W południe przed pomnikiem Mickiewicza na rynku zgromadziła się liczna publiczność. Po wygłoszeniu przemówień okolicznościowych wyruszył z rynku manifestacyjny pochód pod pomnik grunwaldzki, gdzie po przemówieniach uchwalono następującą rezolucję: „Obywatele miasta Krakowa, zgromadzeni z okazji „Miesiąca Pomorza" na manifestacyjnym wiecu pod pomnikiem grunwaldzkim, stwierdzają, że Pomorze to kraj odwiecznie i rdzennie polski, ofiarną krwią i życiem całych pokoleń związany z Macierzą. Ta naturalna i od nikogo niezależna droga handlowa, przez którą Polska dociera do najdalszych zakątków świata i ten wąski skrawek wybrzeża, jaki Polska na mocy traktatu wersalskiego odzyskała, musi być jak najintensywniej wykorzystany".

Lwów, 8. 12. (PAT.). Nabożeństwem w bazylice archikatedralnej rozpoczął się w dniu wczorajszym we Lwowie uroczyście „Miesiąc Pomorza". O godz. 11 pod pomnikiem Mickiewicza odbyła się wielka manifestacja ludności na rzecz Pomorza, o godz. 12 zaś w pięknie udekorowanej sali ratusza lwowskiego uroczysta akademja przy udziale przedstawicieli duchowieństwa, władz rządowych, samorządowych, nauki, sztuki oraz publiczności, która szczelnie wypełniła wielką salę obrad i balkony. Po zagajeniu akademji profesor uniwersytetu Jana Kazimierza Bujak w pięknym odczycie, zgodnie z innymi historykami, udowadniał odwieczną przynależność Pomorza do Macierzy Polskiej. Po wykonaniu przez chór akademicki „Gaude Mater Polonia" odbyła się część muzyczno-wokalna akademii.

Z posiedzenia Reichstagu.

Odrzucenie wniosków o wyrażenie wotum nieufności rządowi.

Berlin, 6. 12. (Tel. wł.) Reichstag odrzucił w dniu dzisiejszym wszystkie wnioski o wyrażenie rządowi votum nieufności, postawione przez narodowych socjalistów, narodowców oraz komunistów. Za votum nieufności padło 255 głosów przeciwko 291 głosom. Z partjami rządowemi głosowali również socjaliści.

Wniosek narodowych socjalistów o zniesienie uchwały, wprowadzającej w życie tak zwaną „Notverordnung", wydaną na podstawie art. 48 konstytucji Rzeszy w dn. 1 grudnia dla ratowania stanu gospodarczego i finansowego Niemiec, upadł większością 292 głosów przeciwko 254 głosów.

Wniosek o wycofanie t. zw. „Notverordnung" z dnia 1 lipca rb. został również odrzucony 298 głosami przeciwko 233 przy 22 wstrzymujących się.

Socjaliści każdorazowo głosowali razem z partjami rządowemi.

Poświęcenie domu P. T. K. we Włocławku.

Włocławek, 8. 12. (tel wł.). W dniu wczorajszym przeżył Włocławek podniosłą chwilę. Odbyła się tu uroczystość otwarcia i poświęcenia pięknego gmachu Polskiego Tow Krajoznawczego — Touring Klubu, w którym oprócz siedziby T-stwa mieści się Muzeum Ziemi Kujawskiej i Bibljoteka Miejska.

Aktu poświęcenia dokonał J. E. Ks. Biskup Radoński, który następnie wygłosił piękne przemówienie, podnosząc znaczenie gmachu krajoznawczego i siedziby dla Muzeum Ziemi Kujawskiej. Z kolei przemawiał p. Pachnowski, wiceprezes komitetu budowy gmachu i prezydent m. Włocławka, p. Władysław Skoczylas, dyrektor Departamentu Sztuki i Kultury, dr. Piasecki, prezes Rady Miejskiej m. Włocławka, p. Ciechomski imieniem włocławskiego sejmiku powiatowego, wojewoda warszawski p. Twardo oraz witany entuzjastycznemi oklaskami prezes honorowy P. T K. prof. Aleksander Janowski.

Przez wszystkie przemówienia przewijała się nić uznania dla tych wszystkich, co przyczynili się do budowy pięknego i obszernego gmachu, a głównie dla inż. Antoniego Olszakowskiego, niestrudzonego działacza krajoznawczego i od szeregu lat prezesa Oddziału Kujawskiego.

Uroczystość poświęcenia poprzedziło nabożeństwo w starym kościele św. Witalisa (zbudowanego w roku 1330), po uroczystości odbył się obiad we wspaniałej siedzibie Włocławskiego Tow. Wioślarskiego.

O godz. 5,30 po południu w wielkiej sali nowego gmachu P. T. K. urządzono piękną akademję, na której program złożyły się: referat o zadaniach krajoznawstwa prezesa Janowskiego, deklamacja p. Rakowieckiej i wirtuozowska gra na fortepianie prof. Kurpisz-Stefanowej.

Zatonięcie skunera „Stormpetol".

Boston, 8. 12. (PAT.) Skuner „Stormpetol", który rozbił się o skały, holowany do portu przez statek ratunkowy, zatonął koło Westerly na pograniczu Connecticut Rhodoslar wraz z 7 marynarzami, którzy znajdowali się na jego pokładzie.

Trująca mgła.

Bruksela, 9. 12. 30. (Tel. wł.) Liczba ofiar z powodu tajemniczej mgły do wczoraj się nie powiększyła. Na tereny objęte katastrofą udała się królowa. W kołach fachowych ustaliło się przekonanie, że zatrucie spowodowane zostało jakimś tajemniczym gazem, którym nasiąkła mgła, panująca nad okolicą.

Pożyczka ordynata Zamoyskiego

Warszawa, 7. 12. (Tel. wł.) Ordynat Zamoyski uzyskał jako dzierżyciel ordynacji Zamoyskich zezwolenie na zapisanie na hipotekach wszystkich, jednej lub kilku kaucyjnej hipoteki do wysokości 27 miljonów złotych w złocie.

Zezwolenie to zostało ordynatowi Zamoyskiemu udzielone, aby umożliwić mu zaciągnięcie odpowiedniej pożyczki.

10-lecie szkoły morskiej.

Gdynia, 8. 12. (PAT.). Dziś w południe odbyła się uroczystość z okazji 10-lecia istnienia szkoły morskiej i poświęcenia sztandaru oraz poświęcenia nowego gmachu szkolnego w Gdyni.

Uroczystość ta zakończyła się defiladą wychowanków szkoły morskiej.

Masowe zatrucie zupą.

Bombaj, 8. 12. (PAT.) W pensjonacie jednej ze szkół w Madrasie 50 studentów zmarło po spożyciu zupy. Według dotychczasowych danych śmierć nastąpiła z powodu zatrucia zupy przez jadowitą jaszczurkę, która wpadła przypadkowo do kotła z zupą, albo też od złośliwego zarazka cholery.

Dziwna pobłażliwość

Zaciekła kampanja niemiecka, zmierzająca wszelkiemi godziwemi i niegodziwemi środkami do obalenia ustalonego Traktatem Wersalskim porządku rzeczy, posługuje się w pierwszym rzędzie potężnym aparatem prasowym, aby wywołać w opinji publicznej świata wrażenie, że obecne granice wschodnie (narazie wschodnie) Rzeszy niemieckiej są nie do utrzymania. W jednym z ostatnich numerów „Berliner Ilustrierte Zeitung" rozpowszechnianej niestety i u nas, zamieszczono szereg ilustracyj, oraz artykuł p. t. „Zerstümmeltes Land". Mowa o Górnym Śląsku, który według piśmidła hakatystycznego skutkiem „okaleczenia" i podziału chyli się gwałtownie ku zupełnemu upadkowi.

Na dwóch flankach ruszają obecnie Niemcy do szturmu na całość Rzeczypospolitej Polskiej. Kolubryny najcięższego kalibru wymierzono na Pomorze polskie, usiłując zrobić zeń jakiś korytarz, pozbawiający rzekomo tchu iluś tam miljonów Niemców. Krzyk, wrzask i niebywały hałas sępów pruskich, krążących nad granicami ziemic polskich trzeba zdusić odrazu ubiciem nikczemnej propagandy niemieckiej rozumną, spokojną i celową propagandą ze strony polskiej. Nasza propaganda urzędowa niestety wyładowuje się tylko wewnątrz kraju na „radosną twórczość" i inne „bycze" wyścigi, nie okazując prawie żadnej inicjatywy na terenie międzynarodowym. Stąd też hulactwo rewizjonistyczne Niemiec nie napotyka na jakikolwiek hamulec.

Niemniej też należałoby ukrócić bezczelne buszowanie piśmideł niemieckich w Polsce. Dziwimy się, że odnośne władze, ujawniające tyle gorliwości o ile chodzi o konfiskatę słowa polskiego, tolerują, skierowane wyraźnie przeciwko państwu polskiemu i jego całości, ataki prasy niemieckiej, rozchodzącej się w Polsce.

W Lipsku biją żydów.

Berlin, 9. 12. 30. (Tel. wł.) Z Lipska donoszą, że doszło tam do ekscesów antyżydowskich, podczas których poturbowano znaczną liczbę żydów. Kilku rannych przewieziono do szpitala.

Książe japoński Takamatsu w Watykanie

Citta del Vaticano, 8. 12. (P. A. T.). Pius XI przyjął księcia krwi Japonji Takamatsu, brata Mikada. W sali pałacu papieskiego powitali księcia reprezentanci korpusów Citta del watykańskich pod komendą naczelnego dowódcy.

Papież oczekiwał na gościa w małej sali tronowej. Po audjencji powitalnej książę przedstawił Ojcu św. swą świtę poczem udał się z wizytą do kardynała sekretarza stanu Pacelli'ego.

Echa procesu moskiewskiego.

Moskwa, 8. 12 (PAT.) Centralny komitet wykonawczy Z. S. R R. zmienił Ramzinowi Czarnowskiemu, Kalinikowi, Lariczewowi i Fedotowi karę śmierci na karę 10 lat więzienia, zaś Oczkinowi, Sytninowi, Kuprianowowi zmniejszył karę z 10 lat więzienia na 8 lat więzienia.

Katastrofa statku włoskiego „Artiggio".

Lorien, 8. 12. (PAT.). Włoski statek „Artiggio" zatonął wczoraj koło Belle Villc. 6 osób poniosło śmierć, 7 zdołało się uratować.

Skazanie posterunkowych.

Katowice, 7. 12. (Tel. wł.) Wczoraj na ławie oskarżonych zasiedli w tutejszym sądzie posterunkowi policji Matuszyński i Stanoszek, oskarżeni o znęcanie się nad aresztowanym Janem Jaroszem, podejrzanym o kradzież. Aresztowany Jarosz, bity w policji po twarzy, targany za włosy i uderzany kolbą po całem ciele, przyznał się do kradzieży, której nie popełnił. Wykazało to późniejsze dochodzenie.

Na skutek doniesienia Jarosza do prokuratury, odbyła się rozprawa sądowa, na której zarówno Matuszyńskiego jak i Stanoszka zasądzono każdego na 3 miesiące więzienia.

Burzliwa demonstracja w kinoteatrze.

Berlin, 6. 12. (PAT.) Onegdaj w jednym z kinoteatrów Berlina odbyła się premjera filmu, osnutego na powieści Remarque'a „Na zachodzie bez zmian“ w wersji niemieckiej.

Wczoraj podczas przedstawienia w kinoteatrze zaczęły się zbierać grupki hitlerowców, manifestując okrzykami swój protest przeciwko wyświetlaniu filmu. Doszło do wykroczeń, przyczem hitlerowcy wybili w jednem z okien reklamowych kinoteatru szyby. Gmach kinoteatru strzeżony był przez policję, której obsadę stopniowo wzmacniano pogotowiem policyjnem.

Drugie przedstawienie zostało dziś odwołane.

Córa księcia pod feralną trzynastką

Anglja, obdarzona, jak wiadomo, niezwykle wspaniałem poczuciem narodowościowem, zawiodła ostatnio haniebnie. Nie w sprawach Indyj, lecz w własnym domu. Książę Jorku, drugi syn domu królewskiego, został szczęśliwym ojcem córki. Kiedy książęcą latorośl chciano zameldować w Urzędzie Stanu Cywilnego, okazało się, że w danym obwodzie Glamis w Szkocji, dziecko otrzymać ma numer rejestracyjny 13. Strach padł na dom królewski. Postanowiono więc poczekać do numeru 14. Czekano cierpliwie tydzień, dwa. Bez skutku. W ciągu kilkunastu dni w obwodzie Glamis nie ujrzało światła dziennego żadne dziecko. Chcąc nie chcąc, musiano więc córę księcia Jorku zarejestrować pod nieszczęśliwą trzynastką. I oto w ciągu następnych trzech dni sześć nowych obywateli ujrzało w Glamis światło dzienne. Głęboka troska padła na dom królewski. Nawet rewolucję w Indjach możnaby znieść, ale żeby córka księcia Jorku pod trzynastką — to źle wróży.

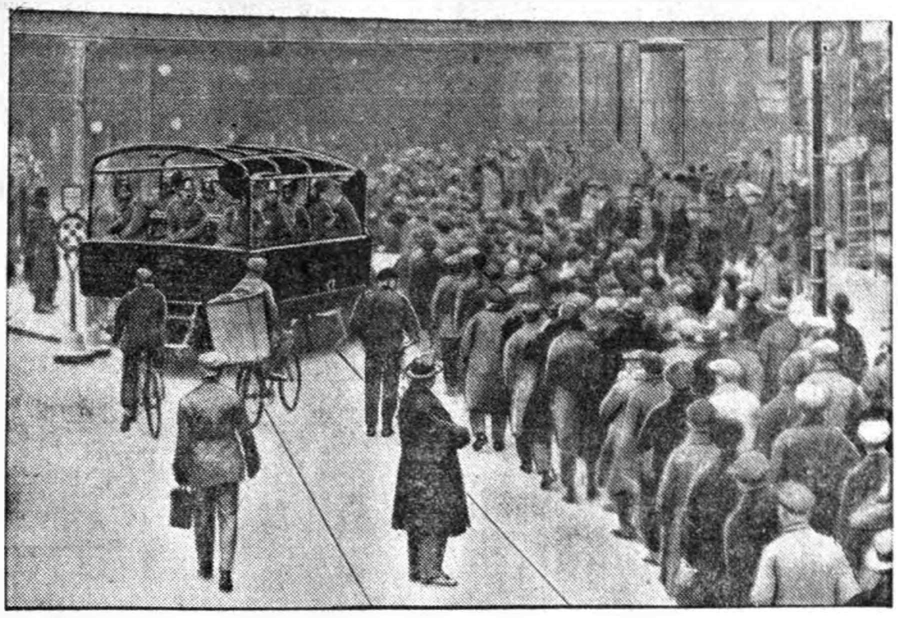
Człowiek, który 211 lat czekał na pogrzeb

Człowiekiem, który przeszło 200 lat czekał na swój pogrzeb, był sławny rycerz, książę Karol Eugenjusz von Kroy, zmarły w 1702 r. Poświęciwszy się za młodu karjerze wojskowej, szybko dla swego męstwa i zdolności zdobył sławę znakomitego wodza. Początkowo był w służbie duńskiej, następnie walczył w szeregach austrjackich, aż wreszcie przeszedł pod sztandary Augusta Saskiego, z ramienia którego posłował nawet do Piotra Wielkiego.

W walce nad Narwią dostał się książę do niewoli szwedzkiej, i odesłany został do Rewla. Tutaj wśród tajemniczych okoliczności, został zabity prawdopodobnie w pojedynku. Zwłoki księcia nie zostały pochowane, lecz wstawione do krypty kościoła św. Mikołaja aż do chwili, gdy rodzina zadecyduje, gdzie miały być pogrzebane. Wkrótce jednak o zwłokach księcia zapomniano.

Dopiero po stu latach zainteresował się trumną kościelny i stwierdził, ku swemu zdziwieniu, że ciało nie zabalsamowane zresztą, nie uległo zupełnie zepsucie, a tylko wyschło na pergamin. Poczęto więc pokazywać te zwłoki turystom jako rzecz niezwykłą. Ponieważ ciągnięto w ten sposób znaczne zyski, zwłoki księcia otaczano jaknajwiększą pieczołowitością. I oto ciało znakomitego rycerza przez pierwsze sto lat po śmierci zupełnie zapomniane, przez następne stulecie służyło jako wabik dla turystów. Dopiero w końcu ub. wieku na żądanie potomków, zwłoki rycerza przestano publicznie pokazywać, a dopiero w 1913 czyli w 211 lat po śmierci, pochowano je wreszcie w podziemiach świątyni.

Czytajcie Gazetę Bydgoską!



Demonstracje bezrobotnych w Berlinie
odbyły się w dniach ostatnich. Doszło podczas nich do krwawych starć pomiędzy policją a demonstrantami.

Represje wobec „Gazety Wągrowieckiej“.

Prasa narodowa w okresie ostatnich wyborów spotykała się z niesłychanemi represjami. Głośne są i znane dostatecznie opinji publicznej fakty zamknięcia całego szeregu drukarń, w których wychodziły pisma narodowe. I tak sprawa warszawskiego „ABC“ wywołała zrozumiałe rozgoryczenie. Poza warszawskiem „ABC“ represje zastosowano do drukarń w Wielkopolsce, że wymienimy tylko drukarnię „Gazety Wągrowieckiej“, „Orędownika Wolsztyńskiego“, „Gazety Kościańskiej“ itd.

W dwa tygodnie po wyborach, na skutek starań poszkodowanych, tu i owdzie dokonano rewizji krzywdzących zarządzeń i drukarnie otwarto. Wyjątkową „opieką“ ze strony pewnych czynników otoczona została drukarnia „Gazety Wągrowieckiej“, którą zamknięto nie z powodu jakichś niedomagań istotnych, ale, jak mówi zarządzenie starosty w Wągrówcu, „z powodu wstawienia do drukarni linotypu“. Rzecz oczywista, że zastosowano w danym wypadku środki represyjne nie dały się utrzymać i po długich staraniach, ciągnących się z górą 5 tygodni, Województwo uchyliło zarządzenie starosty powiatowego w Wągrowcu Dr. Rościszewskiego.

Zdawało się, że w ten sposób usunięta zostanie nareszcie krzywda moralna, jaką wyrządzono „Gazecie Wągrowieckiej“, pismu, które w dość trudnych warunkach pełni odpowiedzialną rolę uświadamiania społeczeństwa na ziemi pałuskiej. Właścicielem pisma jest p. Kazimierz Bonowski, oficer w rezerwie, jeden z tych, którzy w obronie niepodległości Ojczyzny stanęli w szeregach walczących, jeden z tych, którzy walczyli o wyzwolenie Wągrówca z pod jarzma pruskiego. Wielkie też zdziwienie i rozgoryczenie powstało w tutejszej opinji, gdy p. starosta, uchylając swoje zarządzenie na wskutek decyzji Województwa, równocześnie wydał nowe zarządzenie zamknięcia drukarni i to na podstawie 140 art. ustawy przemysłowej, gdyż p. starosta nie ma pewności co do bezpieczeństwa konstrukcji budowlanej drukarni. To uchylanie jednego zarządzenia i wydawanie nowego jest już samo przez się charakterystyczne, nie mówiąc o tem, że skrupuły p. starosty są wątpliwej natury. Drukarnia „Gazety Wągrowieckiej“ istnieje w obecnym stanie od przeszło lat pięciu i budowana była wyłącznie w celu swojego przeznaczenia. W kołach fachowych znana jest jako wzór drukarni rzadko spotykanej na prowincji, a co do warunków pracy nie ustępuje najlepszym zakładom graficznym. Jeśli chodzi o sprawy sanitarne, to trzeba dodać, że już przed 1-szym zamknięciem dokonana lustracja przez specjalną komisję nie wykazała żadnych uchybień, co sprawiło rozczarowanie tym, którzy koniecznie chcieli znaleźć powód do zamknięcia.

Krążą pogłoski, że drukarnię „Gazety Wągrowieckiej“ nie otwiera się ze specjalnych przyczyn. W Wągrówcu w ostatnim czasie zdarzyło się wiele przykrych rzeczy i miejscowym czynnikom, od których zależy otwarcie drukarni, nasuwa się przypuszczenie, że w ten sposób utracą możliwość przedostania się tych wiadomości do opinji publicznej... „Gazeta Wągrowiecka“ padła ofiarą tych stosunków, które w społeczeństwie zdrowem wywołują przykre refleksje.



Przesilenie gabinetowe w Francji.
Obalony gabinet premjera Tardieu, który swą ustępliwością wobec Niemców rozzuchwalił plemię krzyżackie



1) Tardieu, dotychczasowy premjer francuski. — 2) Senator Hery, którego interpelacja spowodowała upadek gabinetu. — 3) Poincare, b. prezydent republiki, jeden z najwybitniejszych kandydatów na stanowisko nowego premjera.

„La Martiniére“ okręt skazańców.

Donoszą z La Rochelle, iż za dni kilka odpłynie z małego portu Saint Martin, na wyspie Ré, okręt więzienny „La Martiniére“, udając się do Indochin, gdzie weźmie na pokład swój kilkuset tubylców, skazanych przez sądy kolonjalne na deportację. Opuszczając Indochiny okręt uda się na Wyspę Djabelską, na wybrzeżach francuskiej Gujany, okrążając w ten sposób pół kuli ziemskiej. Z końcem stycznia okręt — po wylądowaniu swego odstraszającego ładunku — powróci na wyspę Ré, gdzie tymczasem nastąpi zbiórka 350 skazańców, przeznaczonych na deportację, do Cajenny.

Z zastraszającym wzrostem zbrodniczości, okręt ten — jedyny w swoim rodzaju na całej kuli ziemskiej — nie zaznaje, rzec można odpoczynku, będąc bezustannie zmuszony odbywać podróże pomiędzy ojczystym krajem, kolonjami afrykańskiemi, Indochinami i straszliwą Gujaną. „La Martiniére“, pomimo że w roku ubiegłym została gruntownie odnowioną, ze względu na transport 750 skazańców na Wyspę Djabelską, nie należy oczywiście do rzędu luksusowych parowców. Większą część kadłuba zajmuje olbrzymia hala, bez ogrodzeń, w której umieszczone są wielkie żelazne klatki. Parę mniejszych klatek, mogących pomieścić po trzy osoby, dopełnia całości tej najważniejszej części „okrętu — więzienia“. Skazańców, po wejściu na okręt, zamykają w olbrzymich klatkach, z których nie wyjdą aż po ukończeniu podróży. Ponieważ zaś okręt jest skromnych rozmiarów i tonnażu, a szybkość jego nader ograniczoną, podróż taka trwa zawsze od pięciu do sześciu tygodni. Można sobie wyobrazić, jaki widok przedstawiają podobne „kajuty“ gdy morze jest wzburzone a skazańcy chorują na morską chorobę. Dwa razy dziennie dozorcy, posługując się specjalnemi pompami oblewają klatki wodą morską. Jest to jedyna instalacja „higjeniczna“, jaką okręt posiada dla skazańców. Oczywiście wielu z nich nie potrafi wytrzymać męczarni związanych z tego rodzaju podróżą i umiera w drodze. Dozór, na pokładzie „La Martiniére“ jest jak najostrzejszy. Załoga jest zaopatrzona, poza zwykłemi środkami obronnemi, w liczne karabiny maszynowe, by mogła natychmiast przytłumić najmniejszy bunt, jaki by się zrodził w klatkach a także obronić okręt przed ewentualną napaścią z zewnątrz, celem oswobodzenia więźniów.

Zmierzch dźwiękowców w Ameryce.

Film dźwiękowy, który już w kolebce ciężko był chory, wydając chrapliwe i nieartykułowane dźwięki, zdaje się dobiegać kresu swego krótkiego żywota. Mnożą się znaki na niebie i ziemi, że zmierzcha już Srebrna Muza, której dla wytłoczenia pieniędzy z kieszeni publiczności kazano śpiewać i mówić, mimo, że nie tchnięto w nią życia. Najciekawszem to to, że już nawet w Ameryce pojawiają się głosy coraz donośniejsze i coraz donioślejsze, że jeśli filmu dźwiękowego nie odda się w ręce dobrego lekarza, srebrna muza skona niebawem. Hollywoodzki „Film - Mercury" w jednym z ostatnich numerów pisze: „Przedsiębiorcy filmowi, którzy siedzą spokojnie w Berlinie, Paryżu i w Londynie, wyobrażają sobie, że zdają sobie sprawę z położenia przemysłu filmowego, są poprostu zwarjowani. Nietylko przemysł filmowy [illegible] zmiernie ciężkiem położeniu. W najbliższym czasie nastąpi wielka zmiana w polityce filmowej, zmiana większa i radykalniejsza, niż dotąd kiedykolwiek. Te zmiany i inowacje będą miały charakter rewolucyjny i oddziałają praktycznie na każdą gałąź przemysłu". „Najczęściej t. zw. ludzie filmu nie wiedzą, co się dzieje na prowincji. Siedzą naprawdę na dynamicie. Niedługo zaczną się wybuchy. Po opadnięciu dymów ujrzymy całkiem nowy przemysł filmowy". Zaznaczamy: głos ten, ogromnie charakterystyczny dla nastrojów, nurtujących Amerykę, która przecież do tej pory kruszyła zawsze kopje w obronie dźwiękowca — jest niewątpliwie oznaką, zbliżającej się na firmamencie filmu wielkiej przemiany.

Wynik głosowania do Sejmu w powiecie wyrzyskim.

(Ciąg dalszy).

Obwód Nr. i nazwa	Liczba uprawnionych do głosowania według spisu	Liczba głosów unieważ. przez kom. okręgową	Ogólna liczba głosów ważnych	Liczby głosów ważnych, oddanych na listy							
				Nr. 1 B. B.	**Nr. 4 Str. Nar.**	Na listę narodową w 1928 r.	Nr. 7 Centrolew	Nr. 12 Niemcy	Nr. 19 Ch. D.	Nr. 22 Niez. Soc.	Nr. 23 Kinderman
Wyrzysk-powiat											
29. Witrogoszcz.	596	—	528	12	**141**	101	60	314	1	—	—
30. Drzewianowo	432	2	365	36	**38**	20	93	193	5	—	—
31. Kazimierzewo	848	—	700	61	**147**	103	430	49	13	—	—
32. Drążno	311	—	262	33	**35**	21	132	93	9	—	—
33. Mierucin	356	—	319	18	**72**	45	62	160	7	—	—
34. Runowo Krasińskie	895	1	764	113	**144**	8	332	164	11	—	—
35. Wiele	283	—	237	40	**50**	2	103	39	5	—	—
36. Wąwelno Gmina	910	—	804	30	**186**	105	242	344	3	—	—
37. Zabartowo	552	—	493	66	**94**	53	122	200	11	—	—
38. Anieliny	283	—	250	52	**37**	9	71	77	13	—	—
39. Broniewo	440	—	357	5	**94**	50	140	118	—	—	—
40. Karnowo	491	—	398	51	**26**	13	108	208	6	—	—
41. Kosowo	247	—	200	31	**17**	11	127	22	3	—	—
42. Łodzia	277	—	251	30	**54**	12	100	53	14	—	—
43. Małocin	133	—	119	93	**10**	1	15	—	1	—	—
44. Paterek	899	—	735	242	**169**	54	118	193	13	—	—
45. Suchary	308	—	250	109	**73**	48	56	—	12	—	—
46. Trzeciewnica	448	—	388	87	**86**	48	191	7	17	—	—
47. Bnin	498	—	449	40	**89**	4	271	15	34	—	—
48. Sadki	1207	11	1002	158	**103**	3	596	100	45	—	—
49. Radzicz	893	—	767	47	**38**	12	249	422	11	—	—
50. Bąkowo	267	—	255	3	**10**	6	77	143	22	—	—
51. Dobrzyniewo	236	—	208	4	**15**	19	120	68	1	—	—
52. Gromadno	499	—	450	52	**175**	70	159	56	8	—	—
53. Kościerzyn	407	—	363	46	**110**	31	113	94	—	—	—
54. Kosztowo	323	—	293	13	**52**	12	200	13	15	—	—
55. Konstantynowo	307	—	263	35	**76**	7	138	—	14	—	—
56. Osiek n/Notecią	1134	—	996	179	**118**	52	203	475	19	—	2
57. Polanowo	282	—	260	27	**45**	12	152	32	4	—	—
58 Ruda	385	—	366	118	**17**	5	209	—	22	—	—
59. Czajcze	438	—	395	—	**48**	38	193	151	3	—	—
60. Tłukomy	189	—	181	51	**21**	4	74	33	2	—	—
61. Grabówno	301	—	281	60	**10**	2	78	128	4	—	1
62 Mościska	235	1	200	11	**5**	2	132	32	20	—	—
63. Stare Gmina	443	—	378	37	**12**	—	121	202	6	—	—
64. Wysoka Wielka	499	—	441	56	**79**	33	183	106	16	1	—
65 Wysoczka Gmina	319	—	271	32	**76**	7	77	36	50	—	—
66. Kijaszkowo	145	—	122	11	**14**	—	26	71	—	—	—
Ogółem	36 486	32	31 237	4 983	7 809	3 749	10 115	7 128	1 162	25	15

Koniec.

Hubert S. Banner.

CZERWONA KOBRA.

Autoryzowany przekład z angielskiego.

58)

(Ciąg dalszy).

— Daj mi to — rozkazał. — W Samarangu panuje choroba — wyjaśnił, odkręcając korek. — Musimy się przed nią zabezpieczyć. Ja się napije pierwszy.

Przytknął naczynie do ust i wręczył Oldze, dając znak, aby zrobiła to samo.

— Teraz na ciebie kolej — zwrócił się do Kassana. Chłopak łyknął niezręcznie kilka kropel.

— Jak ci smakowało? — zapytał Piotr.

— Zwyczajna woda — odparł Kassan.

— Mylisz się.... Czy wiesz, co się dzieje z tymi, którzy kłamią, mając w brzuchu wodę z czarodziejskiego źródła?

— Wybuchają płomieniem i spalają się na popiół — odpowiedział z niepokojem boy.

— Więc powiedz mi prawdę — rzekł Piotr, — jak to tuan Ferris przekupił cię, żebyś posadził Mawar na mojej werandzie. Tylko nie kłam, bom ci dał czarodziejskiej wody.

Kassan zawahał się, przesunął językiem po wargach i, odchrząknąwszy nerwowo, opowiedział bezładnie historję swojej zdrady. Piotr słuchał z zaciętemi twardo ustami.

— A teraz — rzekł, gdy opowiadanie dobiegło końca, — wynoś mi się na złamanie karku. Niech cię więcej nie oglądam, bo zabiję jak psa. I zabierz ze sobą Mawar, jeżeli chcesz.

W pół godziny później do małego pokoiku zajrzały dwie twarze. Tom odetchnął głęboko i zachichotał:

— Niech go djabli! — mruknął.

— Nic tu nie mamy do roboty — rzekła Nelly Whayle. — Chodźmy na herbatę.

Uśmiechnięta Olga położyła palec na ustach. Na ramieniu jej spoczywała głowa uśpionego Piotra.

ROZDZIAŁ XVIII.

— Tuan sam prosił, żebyśmy po niego przysłali w razie wybuchu zaburzeń, i dlatego ośmieliłem się przyjechać — powtarzał po raz dwudziesty Tick Yu Ching.

Piotr spojrzał na komiczną figurę swego kosookiego przyjaciela, na luksusowe wnętrze ogromnego Daimlera, na uciekający po obu stronach krajobraz i na szerokie plecy Toma, siedzącego obok szofera. Nie chciało mu się wierzyć, że jedzie po wielkie przygody.

— Tujubelas (siedmnaście) — wygłosił Tom, gdy auto przejechało kurczaka i szofer Jawajczyk wyszczerzył radośnie zęby. Widzisz — rzucił przez ramię — jakie robię postępy. Niedługo nie odróżnisz mnie od krajowca.

— Żałuję, że cię zabrałem — rzekł Piotr również po raz dwudziesty. — Czuję się za ciebie odpowiedzialnym.

— Nie bądź głupi — zaśpiewał fałszywie artysta. Piotr zwrócił się do Yu Chinga.

— Proszę mi opowiedzieć jeszcze raz, ale powoli i składnie, co was skłoniło do wszczęcia alarmu.

— Po pierwsze — rzekł w odpowiedzi Chińczyk, przybycie tego łotra Sejauna. Wczoraj chodził po mieście, werbując hadżich, a wieczorem urządził wielki wiec na skraju starego cmentarza.

— A hadżowie — zaprotestował Piotr — byli zawsze po stronie prawa i porządku i nigdy się nie zadawali z komunistami.

— Prawda, tuan, ale to są agitatorzy, przebrani za hadżich. Biała czapka, mata do modlitwy, kilka frazesów z Koranu i święty gotów. Dużo oni narobili złego, obiecując ludziom zbawienie, byle tylko uznali znak młota i sierpa.

— Hm! I co więcej?

— Po drugie, tuan — ciągnął poważnym głosem Yu Ching — moja córeczka, piorąc dziś zrana w rzece sarong, usłyszała przypadkiem dziwną rozmowę. — Głos mówiącego załamał się lekko i twarz jego okryła się szarą bladością. — Nie widziała rozmawiających, bo stali za murem starej rzeźni, ale wydało jej się, że to musieli być kulisi: „Tutaj Chińczycy zabijali dawniej świnie swoich braci — rzekł jeden. — „Tak" — odpowiedział drugi — „będzie tu jutro w Sumberawie zapach smażonej wieprzowiny, że zakręci się w nosach wszystkim Chińczykom od tego miejsca do Singapore.

Samochód przemknął przez wioskę, sąsiadującą z Sumberawą. Na drodze stali grupkami mieszkańcy, którzy o tej godzinie powinni byli być w polu lub na targu. Za Daimlerem pogoniły złowrogie spojrzenia oraz cegła, która rozbiła się o metalową ramę szyby ochronnej. Szofer zatrzymał maszynę i uniósłszy się na siedzeniu, pogroził napastnikom ciężkim kluczem. Zbiegowisko na rogu rozpierzchło się, jak porwana wiatrem garść plew.

— Nie — rzekł Piotr. — Lepiej jedźmy dalej. To są tylko piskorze, a nam potrzeba szczupaka.

Tom czyścił ucho z ceglanego pyłu.

— Och, żebym ja dostał w ręce tego sportowca — westchnął żałośnie — Odechciałoby mu się rzucania.

W minutę później auto wjeżdżało w stromą ulicę, stanowiącą chińską dzielnicę. Teraz już nie ulegało wątpliwości, że zanosi się na coś złego. Ulica zapchana była gęstym tłumem rozwrzeszczanych krajowców, a wszystkie sklepy Chińczyków pozamykane.

— I wy zamknijcie okiennice — rozkazał Piotr, gdy znaleźli się w sklepie Yu Chinga. — A ty dawaj tutaj te kwiaty — rzekł do szofera, wskazując na ogromną pakę, owiniętą matami, z której końców wystawały liście palm. Zdjęto opakowanie i oczom obecnych ukazała się krucica, parę Winchesterów i walizka, wypchana amunicją.

— Jesteśmy uzbrojeni — rzekł Piotr, spoglądając z czułością na błyszczące lufy.

— Owszem — potwierdził Tom — tylko nie jestem pewien, czy twój tłusty przyjaciel wie, którym końcem bierze się tę zabawkę do ust. Ja w każdym razie nie podejmuję się dawać mu pierwszej lekcji... Ale, ale, czy ci nie przyszło przypadkiem do głowy dać znać do policji, jeżeli w tym kraju istnieje taka instytucja?

(Ciąg dalszy nastąpi).



KALENDARZYK.

Wtorek, 9 grudnia. Walerji i Leokadji
Środa, 10 grudnia. N. M. P. Loretańskiej.
Wschód słońca g. 7,32. Zachód słońca g. 15,25.

Dyżur nocny aptek:

Od dnia 9. 12. do 14. 12. b. r.
Apteka pod Niedźwiedziem, ulica Niedźwiedzia 6, tel. 50.
Apteka pod Koroną, ulica Dworcowa 74, tel. 301.

Wśród Powst. i Wojaków „Macierz".

Dn. 1 bm. odbyło się w restauracji Beckera miesięczne zebranie Tow. Powstańców i Wojaków „Macierz". Przy bardzo licznym udziale członków zagaił zebranie drh. wiceprezes Wietrzykowski, protokół odczytał drh. sekretarz Nowak. Na zebranie przybyli drh. red. Ciesielski, prezes obwodowy Tow. Powst. i Wojaków i sekretarz drh. Majcher.

Po załatwieniu spraw wewnętrzno-organizacyjnych wygłosił red. Ciesielski referat na temat „Setna rocznica Powstania Listopadowego". Dalej wręczał prezes obwodowy dyplomy, otrzymane jako nagrody w strzelaniu o mistrzostwo miasta Bydgoszczy. Pierwszą nagrodę osobistą otrzymał drh. Wawrzyniak Józef, drugą drh. Sochaczewski Feliks. Pozatem I nagrodę zespołową za strzelanie o mistrzostwo Bydgoszczy otrzymało Tow. Powstańców i Wojaków „Macierz". Mistrzem towarzystwa w strzelaniu został drh. Górecki Franciszek.

Nastąpiło sprawozdanie kasowe z ostatniej zabawy i propozycja drh. komend. Lipki w sprawie strzelania o ptactwo. Dalej wybrano komisję, mającą przygotować zabawę na dzień 3 stycznia 1931 r. Po załatwieniu kilku dalszych spraw, objętych porządkiem obrad, solwował drh. wiceprezes Wietrzykowski zebranie hasłem „Wolność".

— **Z Teatru Miejskiego.** Dziś, wtorek, o godz. 8 tylko jeden raz rewja artystyczna p. t. „Ni to — ni owo", w której łaskawie biorą udział panie: E. Bukowska, Benoit, M. Czarnecka, K. Dembińska, J. Geygowa, A. Perkowska, W. Szwegżdo, Tchórznicka, oraz panowie: L. Czarnecki, K. Sobczyński, S. S. W. Wigura. W programie żywym i oryginalnym znajdują się kuplety, taniec solowy, „W Hederze", odczyt o Kubitę, Fantazja. Cel na rzecz kuchni dla niezamożnej inteligencji. Pozostałe bilety w kasie Teatru. Kredytówki ważne (bez zniżek). Powodzenie zarówno ze względów towarzyskich, jak artystycznych zapewnione — W środę przedstawienie dla Z. K. P. — W czwartek ze względu na nową premjerę ostatni raz w r. b. operetka p. t. „Noc w San Sebastiano". — W niedzielę popołudniówka „Traviata".

— **Nowa premjera.** Od piątku codziennie grany będzie „Juljusz Cezar", tragedja Williama Szekspira. Jest to jedno z najpotężniejszych arcydzieł wszechświatowej literatury.

— **Strzelanie ostremi nabojami.** Dnia 10 b. m. przeprowadzać będzie 61 p. p. Wlkp. ostre strzelanie na strzelnicy bojowej 15 Dyw. Piech. Wlkp. w Jachcicach. Wszelkie drogi w tym kierunku strzeżone będą przez posterunki własne.

— **Kino Corso** wyświetla dramat amerykański p. t. „Syn wodza". W nadprogramie komedja p. t. „Sposób na wielbicieli".

— **Kino Kristal** z zasłużonem powodzeniem wystawia pierwszorzędnie nagrany dźwiękowiec z wielkim naszym rodakiem Janem Kiepurą p. t. „Neapol, śpiewające miasto". W nadprogramie wstawka rysunkowa, która bawi świetnie.

— **Kino Marysieńka** dziś po raz ostatni wyświetla obraz p. t. „Moje słoneczko" z Janetą Gaynor w roli głównej.

100-na rocznica Powstania Listopadowego u Młodych Drogerzystów.

Dn. 4 bm. Związek Młodych Drogerzystów w Bydgoszczy urządził na sali „Pod Lwem" uroczysty obchód setnej rocznicy Powstania Listopadowego. Zebranie uroczyste zagaił prezes Tow. p. Wichacz, witając dyr. Cylkowskiego, senjora Starka i red. Ciesielskiego i Morozowicza.

Następnie p. Małczyński wypowiedział bardzo udatnią deklamację „Reduta Ordona". Dalej red. Ciesielski wygłosił referat na temat „100-na rocznica Powstania Listopadowego". Nasampierw omówił referent genezę powstania, jego przebieg i następstwa jego dla przyszłości. Kilka słów do młodego pokolenia wypowiedział p. red. Morozowicz. Odśpiewaniem „Roty" zakończono obchód 100-nej rocznicy Powst. Listopadowego.

Potem odbyło się plenarne zebranie, na którem protokół odczytał sekretarz p. Drzewiecki. Dalej podał prezes p. Wichacz komunikaty zarządu, mianowicie że założono konto w Banku Zw. Spółek Zarobkowych. Nastąpiło teraz sprawozdanie z ostatniego balu jesiennego, który pod względem technicznym i finansowym wypadł doskonale. Sprawę finansową referował skarbnik p. Wawrzon. Do organizacji balu przyczynili się pp. Sulkowski, Pankowski, Tuleja, Drzewiecki i Baumgart.

Pozatem zakomunikował prezes, że zakupiono maszynę do pisania, założono przy Związku biuro pośrednictwa pracy i zaprowadzono albumy, pamiątkowy i osobowy. Dalej dokładnie omówiono sprawę wieczorku wigilijnego, mającego się odbyć 20 bm. Do komitetu organizacyjnego wybrano pp. Baumgarta i Lisowskiego. Deklamacje wygłoszą pp. Czajkowski, Bartkowski i Pankowski. Ozdoby na choinkę zaofiarował dyr. „Hadrogi" p. Cylkowski.

W wolnych głosach podał prezes do wiadomości, że kurs pisania lakiem rozpocznie się około 15 stycznia 1931 r. Termin walnego zebrania wyznaczono na 18. 1. 1931 r. godz. 15 „Pod Lwem". Na końcu pomyślano także o biednych, mieszkających w barakach. Zebrano na gwiazdkę dla tych nędzarzy kilka złotych, które przekazano na ten cel do Czerwonego Krzyża.

W taki sposób odbyło się zebranie młodych drogerzystów. Najpierw uczczono pamiątkę historyczną (100-ną rocznicę Powst. Listopadowego), dalej załatwiono sprawy bieżące, a przy końcu złożono kilkanaście zł. na ulżenie nędzy w mieście. Organizacja, która tak pracuje, wykazuje żywotność i spełnia swój cel zawodowy i społeczny. Za to jej „Cześć!"

— **Kino Nowości.** Wskutek licznych próśb publiczności dyrekcja kina „Nowości" udało się uzyskać wyświetlanie filmu polskiego dźwiękowego p. t. „Na Sybir" jeszcze na jeden dzień. Więc dziś nieodwołalnie po raz ostatni ukaże się na ekranie arcydzieło o wielce doniosłej treści. Dziś ostatnia okazja. Kto jeszcze nie zdążył, niech pospieszy.

— **W kinie „Oko"** film p. t. „Męczennica" święci triumfy filmu niemego nad dźwiękowym. Franceska Bertini, bohaterka filmu, czaruje i wzrusza widza swą wspaniałą grą. Fritz Kortnej w roli kochanka jest pierwszorzędny. Nadprogram bardzo bogaty, ciekawy tygodnik aktualności, „Przed dwudziestu laty", wesoła farsa, oraz dziś po raz ostatni „Bitwa o Warszawę".

Składajcie datki

na gwiazdkę dla Schroniska dla Niewidomych ul. Kołłątaja 13-14. Telefon 1120.



Kronika Policyjna

— **Kradzieże.** Nikolaj Juljusz, zam. przy ul. Szpitalnej, zgłosił kradzież bochenka sera, dokonaną przez nieznanego sprawcę, wartości 14 zł. — Guth Leon, zamieszkały w Czersku, pow. Chojnice, zgłosił kradzież libeli przez Maisa Michała, zam. również w Czersku, wartości 15 zł. Kradzieży dokonano w mieszkaniu Stranza przy ulicy Nakielskiej 64. — Dnia 4 bm. doniósł Narzyński Paweł, kupiec, zamieszkały w Starogardzie przy ul. Pelplińskiej 22, że został przez Szpigla Maksa, zam. przy ul. Unji Lubelskiej 1, i wspólników Bartoszyńskiego i Snyka zwabiony do restauracji Kalinowskiego przy ul. Warszawskiej 15. Tam namówili go do gry hazardowej, a gdy się on na to nie zgodził, skradł mu Smyk portfel, zabierając mu 300 zł. — Bigalke Zofja, zam. przy ulicy Gdańskiej 82, zgłosiła kradzież z zamkniętego mieszkania dwóch poduszek, jednej kołdry na łóżko, 4 koszul męskich, wierzchnik, dwóch par kombinacyj, 1 kamizelki, 1 płaszcza letniego, 1 złotego zegarka i innych rzeczy, wartości 500 zł.



PAMIĘTAJ ŻE NIEZLICZONE ZASTĘPY ZAGROŻONYCH GRUŹLICĄ CZEKAJĄ TWEJ POMOCY KUP NALEPKĘ PRZECIWGRUŹLICZĄ



Piękne słowa biskupów polskich do ociemniałych bohaterów.

Zjazd ociemniałych wojaków ziem zachodnich w Bydgoszczy.

Zjazd Ociemniałych Wojaków na Wielkopolskę, Pomorze i Górny Śląsk, który odbył się w Bydgoszczy w ub. niedzielę, rozpoczął się uroczystem nabożeństwem w kościele garnizonowym. Ks. dr. Kolipiński wygłosił na niem przemowę, w której przytoczył Błogosławieństwo polskich Biskupów:

Tam w Krakowie na Wawelu śpią polscy królowie. Prochy ich przechowuje naród jako cenne relikwje — z wielką czcią i nabożeństwem.

Tu przed kościołem, na Placu Bernardyńskim, spoczywa Nieznany Żołnierz. Na szczątki jego składa lud wieńce spowite w barwy narodowe. Przed grobem płonie wieczny ogień — symbol wiecznej Narodu za swego bohaterstwo wdzięczności.

Wielka to świętość relikwje sławnych królów, co trudem i znojem wiedli Poskę ku szczytom chwały i potęgi... Większą jednak bodaj świętością są prochy nieznanych bohaterów, co za Polskę w śmiertelny poszli bój i serdeczną za nią wylali krew... Ale największą chyba świętością Ojczyzny i najbardziej czcigodną jesteście wy, ociemniali wojacy, coście za Polskę nie tylko walczyli i cierpieli, coście dla niej nie szczędzili krwi i ran, ale złożyli za nią w ofierze, co cały urok stanowi życia, co często wyżej człowiek ceni od życia: blask i światłość waszych oczu!

Ofiara wasza nie była płonna. Nad Polską zabłysło słonko wolności. Wy jednak jasnego słonka nie widzicie. Nad krajem łopocą sztandary narodowe. Wy jednak cudnych ich barw nie oglądacie. Inni korzystają z owoców waszego poświęcenia. Nad wami wieczny zapanował mrok...

Nie cofajcie jednak bohaterstwa waszego, nie przekreślajcie waszej ofiary! Matka Polska chętnieby zapaliła sto słońc nad głowami waszemi, ale tego uczynić nie może. Biedna ona, ale bezmiernie miłująca, uboga, ale niewymownie wdzięczna — do łona was swego tuli, do serca przyciska. Wyście najlepsi jej synowie, ociemniali wojacy, ale zarazem i najbiedniejsi!

W imieniu Ojczyzny błogosławię was polscy Biskupi. Słuchajcie, co pisze Biskup Śląski;

Związek Ociemniałych Wojaków, Bydgoszcz.

Radując się z zapewnienia, iż Związek Ociemniałych Wojaków nigdy nie odbiegnie z drogi wskazanej przez Kościół św. Rzymsko Katolicki, przesyłam Związkowi życzenia obfitego wyniku pracy i bogatego błogosławieństwa Bożego.

Stanisław Adamski, Biskup Śląski.

Mówi Biskup Łomżyński:

Całem sercem błogosławię Zjazdowi ociemniałych żołnierzy. Niech Bóg otacza szczególniejszą opieką Swoją tych, nad którymi zaciążyło doświadczenie pozbawienia oczu światła. Niech wzamian za światło doczesne da je ich duszom dużo światła duchowego.

Stanisław Łukomski, Biskup Łomżyński.

Biskup Sufragan Poznański pisze: Związkowi Ociemniałych Wojaków, obradującemu w Bydgoszczy, przesyłam swoje błogosławieństwo.

Walenty Dymek, Biskup Sufragan Poznański.

Serdecznie przemawia Biskup Chełmiński:

Ukochani Wojacy,

Na zjazd Wasz zasyłam Wam z głębi duszy najlepsze życzenia. W obronie wolności ofiarowaliście dar najcenniejszy, światło oczu Waszych. Nie widzicie świata zewnętrznego, ale w duszach Waszych tem jaśniej rozbłyskuje świat wewnętrzny, opromieniony uczuciem spełnionego dla ogółu obowiązku. Niech to światło wewnętrzne oświeca Wam, Ukochani Wojacy, serca, niech je przepełnia radością. Błogosławię Wam w Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego Amen.

Stanisław Okoniewski, Biskup Chełmiński.

W końcu Prymas Polski.

Ociemniałym Żołnierzom z Wielkopolski, Pomorza i Górnego Śląska, zebranym na dorocznym zjeździe, połączonym z obchodem gwiazdkowym, przesyłam czułe błogosławieństwo i życzę, by nadchodzące Święta Narodzenia Pańskiego przyniosły im wiele łask i pociech.

August Kard. Hlond, Prymas Polski.

Błogosławi was Ojczyzna, Błogosławi was Kościół. Błogosławi was i sam Bóg. Nagroda jego nie minie was.

Nad Betleem panowała noc. Ciemna, czarna noc. Niespodzianie, nagle otworzyło się niebo, niewymowna światłość zalała ziemię: Anioł Boży objawił się pastuszkom i rzekł: Nie bójcie się, bo oto opowiadam wam wesele wielkie, które będzie wszystkiemu ludowi, iż się wam dziś narodził Zbawiciel, który jest Chrystus Pan.

I nad wami, co chodzicie w ciemności nocy i cieniu śmierci, w nagrodę za wywalczenie ojczyzny ziemskiej, zabłyśnie kiedyś jasność ojczyzny niebieskiej. I nad waszemi skroniami zaświta kiedyś blask dnia wiekuistego. I was zaprowadzą Anieli do stóp Jezusa. Ale tego, co pastuszkowie w nędznej ujrzeli stajence, wy bohaterowie, w chwale zobaczycie rajskiej, w otoczeniu Marji, Polskiej Królowej i polskich świętych królów i Biskupów, męczenników i rycerzy co za wiarę polegli i ojczyznę i w niegasnących blaskach słońca wiekuistego radować się będziecie po wszystkie wieki wieków.

Po nabożeństwie w „Resursie Kupieckiej" rozpoczęły się obrady zjazdowe, a wieczorem odbył się wspaniały obchód gwiazdkowy.

— **Najechanie.** Dnia 4 bm. o godz. 13,15 została najechana przez rowerzystę Głaszyńskiego, zam. przy ul. Zygmunta Augusta 35, niejaka Konicka Weronika, zam. w Czarnówku, pow. Bydgoszcz. Nie odniosła ona poważniejszych obrażeń i o własnych siłach udała się do domu.

— **Ujęto na gorącym uczynku kradzieży sklepowej** w składzie Lisieckiego przy ul. Batorego szofera G. F., którego osadzono w areszcie.

— **Aresztowania.** Dnia 4 b. m. zostali ujęci za opilstwo i podejrzani o kradzież gotówki 140 zł. na szkodę Pollaka Augustyna, zam. ulica Dworcowa 13, niejaki N. F. i C. F.

— **Autobus uszkodził autodorożkę.** Dn. 4 b. m. o godz. 14 w ulicy Marszałka Focha w czasie przejazdu autodorożki P. Z. 11.011, autobus P. Z. 46.355 przy wymijaniu jechał tak blisko autodorożki, iż poważnie uszkodził błotnik tejże. Wypadku w ludziach nie było.

— **Kradzieże i włamania.** Chromiński Marjan, zam. przy ul. Marcinkowskiego, zgłosił kradzież kapelusza męskiego, koloru kawowego, której dopuścił się nieznany sprawca — Frensko Roman, zam. przy ul. Gdańskiej 21, zgłosił kradzież węgla z jego piwnicy, jak i piwnic innych lokatorów domu. Sprawca dopuszczał się systematycznych kradzieży przy pomocy podrobionego klucza — Śmierzchalska Helena, zam. przy ul. Nakielskiej 14, zgłosiła kradzież z włamaniem do jej mieszkania przez nieznanych sprawców. Skradziono złoty zegarek branzoletkowy, jednę branzoletkę, jeden złoty pierścionek, jednę brzytwę, ogólnej wartości 240 zł.

— **Obrabowany w lesie.** Dnia 4 b. m. w godzinach popołudniowych został niejaki P. A. w podchmielonym stanie wyprowadzony do lasu i tam obrabowany z gotówki 140 zł. przez N. Fr i R. St., którzy zostali ujęci.

— **Pobicie kobiety w kawiarni.** Dnia 5 b. m. o godz. 23 w kawiarni „Esplanada" niejaki B. M. uderzył krzesłem w głowę niejaką G. M., która odniosła okaleczenia na głowie. Po nałożeniu jej opatrunku przez lekarza pogotowia, udała się do domu.

— **Ujęcie złodziejki.** Dnia 5 b m. została ujęta na gorącym uczynku kradzieży torebek w składzie Najdrowskiego przy ulicy Dworcowej niejaka St. J., zam. w Kaliskach ,pow Starogard.

Z POZNAŃSKIEGO I POMORZA

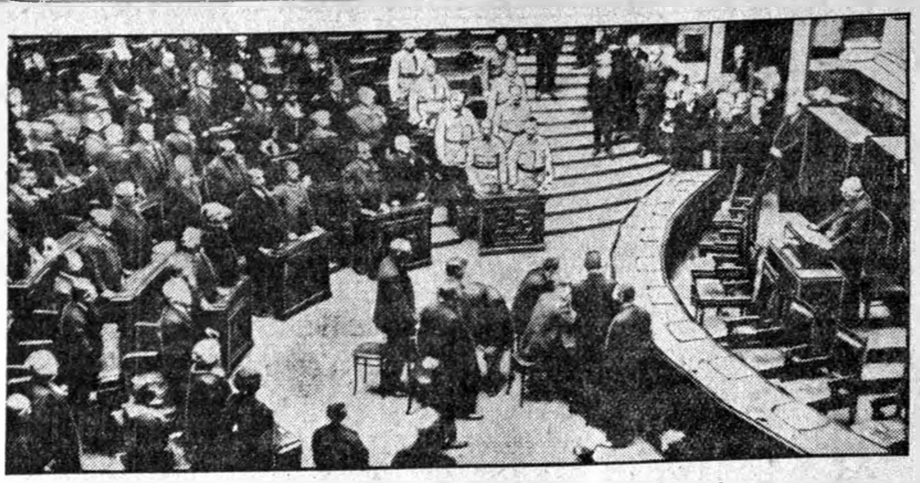
JANÓWIEC.

Jarmark. W czwartek, dnia 11 b. m., odbędzie się w mieście tut. jarmark kramny i na konie. Spęd bydła i nierogacizny niedozwolony.

Okularnik na ołtarzu.

Z Bombaju donoszą, że podczas przyjmowania przez młodzież szkolną Sakramentu Komunji św. w rzymsko - katolickim kościele w Bandra, na przedmieściu Bombaju, zauważono pełzającą między lichtarzami wielką kobrę (okularnika). Po chwili jadowity wąż, przerażony potokami światła i obecnością ludzi, znieruchomiał, udając martwego.

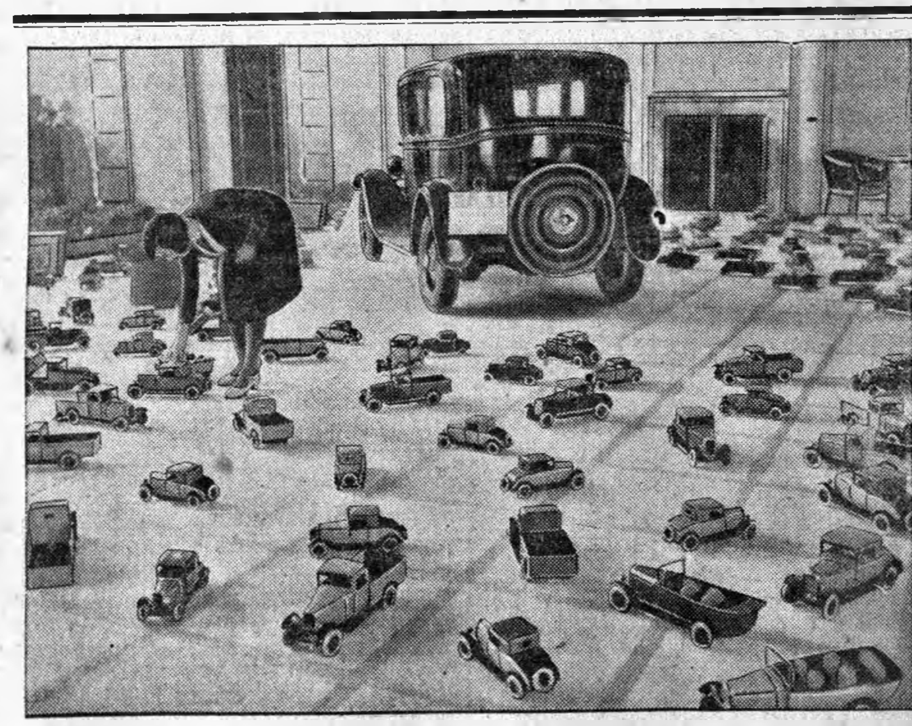
Służba kościelna nie spuszczała gada z oka. Tymczasem kapłan kończył ceremonję udzielania Sakramentu. Wtedy dopiero kilka osób z kongregacji przystąpiło do polowania na gada, którego ogłuszono zdrazu jednem celnem uderzeniem laski, a następnie zabito.



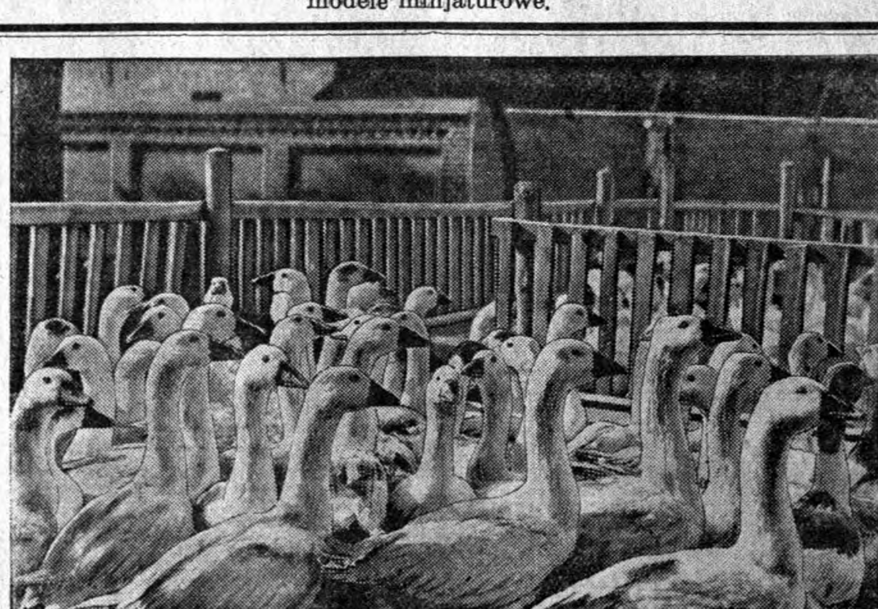
Pierwsze posiedzenie nowego parlamentu austrjackiego. wybranego w listopadzie.

Schwytany nieboszczyk, który chciał otrzymać spadek po sobie.

Policja londyńska zajmuje się obecnie pomiędzy innemi wyświetleniem ciekawego oszustwa na tle asekuracyjnym, którego istotą jest podjęcie premji ubezpieczeniowej za osobę żyjącą. Domniemanym zmarłym jest niejaki Edward Spenzer, były prokurent jednego z dużych banków w Londynie. Przed dwoma laty poślubił on jedną ze swych bankowych koleżanek i miał z nią jedno dziecko. Ale od chwili urodzin tego potomka, pomiędzy małżeństwem doszło do bardzo ostrych nieporozumień, gdyż Spenzer nie chciał uznać tego dziecka za swoje, i uważał, że jest ono owocem wiarołomstwa ze strony małżonki. Naprężony ten stan zakończony został rozwodem i wyrokiem sądu Spenzera zobowiązano do wypłacania żonie pewnej kwoty przeznaczonej na wychowanie dziecka. W kilka tygodni jednak po zakończonym procesie rozwodowym Spenzer zniknął bez śladu, a gdy żona jego nie otrzymując należnych jej pieniędzy, chciała położyć areszt na podmiejskiej willi swego byłego męża, okazało się, że ten nieruchomość swą sprzedał. Przed kilkoma tygodniami wyłowiono z Tamizy jakieś w okropny sposób okaleczone zwłoki, ofiarę niewątpliwego zbrodniczego zamachu. Zwłoki celem rozpoznania wystawione zostały w kostnicy na widok publiczny, i wówczas pani Spenzer rozpoznała w nich trupa swego byłego małżonka, opierając się również w tym względzie na specjalnem znamieniu, jakie Spenzer posiadał na swem lewem uchu. Zeznania te potwierdzili również dwaj znajomi zmarłego. Wówczas przypomniała sobie pani Spenzer, iż mąż jej niezadługo przed ich ślubem dokonał ubezpieczenia się na życie. A gdy znalazła się polisa, towarzystwo ubezpieczeniowe widziało się zmuszone do wypłacenia należnej pensji. Powziąwszy jednak pewne wątpliwości, zarząd towarzystwa przedsięwziął poszukiwania „zmarłego" Spenzera i rzeczywiście znalazł go pod zmienionem nazwiskiem i powtórnie ożenionego w hrabstwie Kent. Wobec tego odkrycia towarzystwo wystąpiło przeciw pani Spenzer ze skargą o oszustwo i zwrot pobranej asekuracji.



Obecna wystawa samochodów w Berlinie różni się tem od dawniejszych, że wystawiono nie wozy oryginalne, lecz modele minjaturowe.



Czekają swej kolejki... Wszystkie one dożyją zaledwie świąt Bożego Narodzenia...

Wodospad uciekł i przeniósł się gdzieindziej

Rzadki wypadek zniknięcia wodospadu górskiego nastąpił w Apeninach, w miejscowości Rosaro. Przy wodospadzie znajdowała się elektrownia, posiłkująca się spadkiem wody, jako siłą pędną. Gdy wodospad znikł pewnego dnia, elektrownia stanęła. Jak się okazało później, wodospad „przespacerował się" o pięć kilometrów dalej i ukazał się w innej okolicy, bliżej Spezzi. Nie pozostało zatem nic innego, jak przenieść... elektrownię na nowe miejsce, gdyż cała okolica Rosaro jest narazie pozbawiona światła i prądu elektrycznego.

Z londyńskich lasów zajętych przez papugi

Wielu mieszkańców Londynu żałuje — po niewczasie — iż dali posłuch panice, jaka na wiosnę b. roku ogarnęła całą Europę. Gdy, jak wszyscy pamiętają, rozszerzyła się nagle w Europie owa tajemnicza „papuzia choroba" zwana „psytakozą", — angielskie władze lekarskie nietylko zabroniły importu do Anglji tego krzykliwego ptactwa, lecz zaleciły wszystkim posiadaczom papug, by czemprędzej dla własnego bezpieczeństwa ich się zechcieli pozbyć.

Dlatego też tysiące londyńczyków udało się do lasków i zagajników pobliskich hrabstw, darując wolność ptakom. Obecnie laski te, a szczególnie lasek w Epping, w pobliżu Londynu, zapełnione są papugami wszelkich rodzajów. Przechadzając się w tych okolicach, można mieć wrażenie, że się przebywa w dziewiczym lesie w Brazylji, lub jakiejś dzikiej części Afryki. Od drzewa do drzewa przelatują papugi, wszelkich gatunków i ubarwienia, napełniając powietrze swym krzykliwym wrzaskiem. Nie idzie tu wszakże o same wrzaski. Papugi odczuwają potrzebę wypowiedzenia, zwłaszcza do samotnych przechodniów, rzeczy nawskróś szczególnych; nie darmo przecież otrzymały od przyrody boski dar mowy!

Zdarza się zatem, że przechodzien bywa pozdrowany okrzykiem: „Stara małpo! — idjoto — ośle kwadratowy" lub innemi komplementami. Trochę dalej przenikliwie ostry głos woła: Jasiu! Jasiu! podczas gdy z przeciwnej strony, inny podobnie miły organ głosowy uparcie poszukuje Elżbiety! Z gęstej dębiny spadają na zdumionego przechodnia najbardziej siarczyste i kwieciste wyrazy terminologji tragarzy portowych — tak dalece, że kilka już osób wystąpiło z wnioskiem do władzy, by na drogach i ścieżkach prowadzących do lasów, umieszczano transparenty z napisem: „Małoletnim wstęp wzbroniony".

Najgorzej jednak ze wszystkich odczuwają skutki papuziego najazdu dozorcy leśni. Co chwila rozlega się po lesie rozpaczliwe wołanie o pomoc. Ponieważ zaś obowiązkiem dozorców jest pilnować porządku, i choć wiedzą obecnie, że najczęściej krzyki te wydają papugi, muszą spieszyć na miejsce domniemanego wypadku — gdzie poczęści oczywiście niema żywej duszy. Podniosłszy jednak głowę, spostrzegają, że z góry — patrzy na nich szyderczem okiem... papuga!

Tajemnica parku czyli szczęśliwy służący

Stare miasto Amsterdam jest bardzo ubogie pod względem zieleni i parków. Jest coprawda jeden, położony w centrum miasta, ale ten jest zawsze przepełniony. Za dnia ciągną się szeregi starych panien i nianek z wózkami dziecięcemi po wszystkich gankach. Wieczorami staje się park więcej interesujący, zaludniony, jak wszędzie parami zakochanych i ludźmi samotnymi, bezdomnymi.

Przed trzema laty przechadzał się tam pewien uczciwy stary służący, przeprowadzając pieska swego pana. Ale nie o to chodzi. Otóż idąc spokojnie gankiem, zauważył przed sobą paczkę o wyglądzie bardzo niewinnym. Podniósł ją i — proszę się nie przerazić — znalazł w niej 14 000 guldenów holenderskich, w prawdziwych banknotach. Uczciwy znalazca udał się bezzwłocznie na policję, oddał znalezione pieniądze w przekonaniu, że nie minie go nagroda. Brzmi to trochę nieprawdopodobnie, a jednak jest prawdą, że dotychczas właściciel pieniędzy się nie zgłosił.

Trzy lata minęły i uczciwy służący wyobrażał sobie, że otrzyma wreszcie znaleziony przez siebie skarb. W Holandji jest bowiem zwyczaj, że po upływie tego terminu znalezione rzeczy — jak pusta portmonetka lub inny tym podobny przedmiot, — oddaje się na własność szczęśliwego znalazcy. Ale w tym wypadku czyni Amsterdam trudności, bo w pewnych razach następuje przedawnienie dopiero po 30 latach.

Służący, należący do ludzi nienajmłodszych, może się więc cieszyć błogą nadzieją, że w kilka lat po śmierci zostanie magnatem.

Prasa rozpisała się ostatnio na ten temat, i przyszła do wniosku, że po pięćdziesiątce — nie warto być uczciwym. Ale kampanja prasowa pomogła; zarząd miasta zreflektował się i wypłacił służącemu znalezione pieniądze, po które się nikt nie zgłosił. Jak więc z tego wynika, warto czasami chodzić po parku, ale samotnie, conajwyżej z pieskiem.

Tajemnicze okno wystawowe.

Oświetlenie okien wystawowych uważa się zwłaszcza w ostatnich czasach za doskonały sposób reklamy. Otóż pewna firma amerykańska w Nowym Jorku wpadła na ciekawy pomysł. Umieściła bowiem w swem oknie wystawowem aparat, który przy pomocy skomplikowanego urządzenia zapala się sam od godz. 10 wieczorem poczawszy, ale tylko za zbliżeniem się przechodnia. Czyli że przechodzień sam wprowadza w ruch oświetlenie, co tem większe czyni wrażenie i zwraca specjalną uwagę na tak zaczarowane okno reklamowe. Widz oślepiony nagłą jasnością staje bezwiednie i przygląda się wystawie. Czyli, że efekt większy, a mniejszy koszt, bo lampy nie palą się stale.

Czy w kinie wolno się całować?

Istnieje taka zasada prawnicza: „co nie jest zakazem, to czynić wolno" Dla wszystkich zainteresowanych jest w każdym razie ważną rozprawę sądową, coprawda amerykańska, ale może właśnie dlatego interesująca, że pochodzi z kraju, w którym zasady moralności traktowane są dosyć po macoszemu.

Krótko mówiąc: Dwoje całowało się w kinie, podczas wyświetlania filmu. Całowali się tak niezręcznie, że kiedy zapalono światło, przyłapano ich na gorącym uczynku. To oburzyło wszystkich, którzy się nie całowali. Właścicielowi kina nie pozostało nic innego, jak wyprosić jawnogrzeszników z sali.

On i ona wnieśli skargę o publiczną obrazę... Jestem właścicielem przybytku sztuki, a nie pospolitej knajpy, — mówił dyrektor. — Nie wtrącam się do tego, co się dzieje pociemku, ale przy świetle wymagam przyzwoitości. Świadkowie zeznawali, że wspomniany wypadek wywołał publiczne zgorszenie.

A para tłumaczyła się: Nie dopuściliśmy się niczego, coby przez cenzurę filmową było zakazane. Przez wyproszenie z przedstawienia rzucono na nas cień przestępczości, czyli że obrażono nas publicznie. Tylko odpowiednie odszkodowanie pieniężne ze strony właściciela kina może przywrócić nam dobre imię.

Sędzia wahał się. Wtedy wytoczyła para druzgocący argument: Zresztą jesteśmy małżeństwem. Jeśli małżeństwu nie wolno ujawniać publicznie swych uczuć, to należy się obawiać, że ludzie przestaną wierzyć wogóle w małżeństwo!

To zaważyło. Dyrektora kina zasądzono i małżeństwu wypłacono dużo dolarów odszkodowania.

Pierścień „rozwódki"

W Ameryce, ojczyźnie najosobliwszych pomysłów, zaprowadzono obecnie oryginalną nowość, a mianowicie t. zw. „pierścień rozwódki". Pierścień ten przeznaczony jest dla rozwódek, które nie chcą nosić obrączek, a pragną się odróżnić od panien. Pierścień jest z czarnego onyksu. Nosi się go na trzecim palcu lewej ręki. W wewnątrz pierścionka wyryte są cztery litery, które składają się na słowo „free" (wolna). Pierścień taki nazywają również „reno". Reno jest to bowiem miejscowość w Newadzie, w której zawiedzeni Amerykanie z łatwością otrzymują rozwody, ponieważ Stan ten zaprowadził specjalne prawa, ułatwiające rozwody. Podczas, gdy reszta Stanów Zjednoczonych zwalcza ostro rozwody, amerykański ten pomysł byłoby warto zastosować i w Polsce, wyjaśniłoby to niewątpliwie niejedną sytuację towarzyską.

Historja żałosna o wesołem zakończeniu

Dwaj przyjaciele, studenci pewnego uniwersytetu byli naprawdę przyjaciółmi na śmierć i życie. Zajmowali wspólnie skromny pokoik i dzielili wspólnie radość i smutek.

Biedacy przeżywali dość często dni głodówki, wiodąc życie mizerne o chłodzie i głodzie. Dni ostatnie dały im się specjalnie we znaki, bo mieli pustkę przeraźliwą w kieszeniach, a żadnych widoków na lepsze jutro. Co tu począć? Rozpacz była u progu ich dusz. Siedzieli więc smutnie na ławce nad rzeką i rozmyślali. Nagle jeden z nich spostrzegł tablicę, a na niej napis „Kto uratuje tonącego od śmierci, otrzyma 20 złotych nagrody".

— Wiesz co, będziemy symulować akcję ratowniczą — rzekł Adam — wskocz do wody, a cię „wyratuję" i dostaniemy dwadzieścia złotych.

W mig zrealizowano plan Bernard udając samobójcę, wskoczył do rzeki.

Ale w tem stała się rzecz dziwna. Adam nie rozpoczął akcji ratunkowej jak było umówione, a tylko stał spokojnie i czytał napis umieszczony poniżej tablicy Napis opiewał jak następuje: „Kto wydobędzie topielca z wody, otrzyma 50 złotych".

Adam zawahał się na chwilę co począć, ale dobre serce jednak — zwyciężyło. Wskoczył więc za przyjacielem do wody i uratował słabnącego już towarzysza.

Następnego dnia otrzymał Adam nagrodę w sumie 50 zł. W ten sposób została nędza przyjaciół zażegnana na kilka dni.

Popierajcie przemysł krajowy

Opieka nad kurnikami porą zimową.

Szczególnie ze względu na porę zimową, gdy mrozy i śnieżyce nie pozwalają kurom nawet kilka dni z rzędu opuszczać kurnika, powinno się przestrzegać higjenicznego urządzenia i czystości w kurniku.

Często do dziś dnia zdarza się, że wieśniacy trzymają kury w jednem mieszkaniu z ludźmi, w szopach zupełnie nie odpowiednich i w stajniach, lub chlewie na miejscu opuszczonem przez świnie.

W takiem gospodarstwie nie może być mowy o należytym rozwoju kury i o dochodzie, jaki w innych warunkach łatwo otrzymaćby można z prowadzenia hodowli kur. Otóż w tym artykule zajmiemy się kilkoma uwagami, odnoszącemi się do pomieszczenia kur zimą, gdyż porą tą, jak już wyżej wspomniałam, potrzeba największej opieki ptactwu domowemu.

Kwestją higjenicznego urządzenia kurnika już raz zajmowaliśmy się, krótko więc tylko przypomnę:

Kurnik o wysokości 2—2½ m, powinien przedzielony być na 2 części w środku; w części dolnej umieszcza się drążki wszystkie na równej wysokości, ½ m do ¾ m nad podłogą, z brzegami górnemi zaokrąglonemi celem łatwego uchwycenia przez kury. Drążki muszą być wysuwalne, by łatwo można je oczyszczać. W tej części drzwi umieszcza się w ścianie działowej. W części drugiej kurnika w drzwiach, wychodzących na zewnątrz, znajdują się gniazda wysłane słomą lub sianem.

Gospodarze starać się powinni usilnie, by kury szczególnie porą zimową miały takie odpowiednie miejsce, żeby nie cierpiały od wiatrów lub przeciągów. Doniosłe znaczenie zwłaszcza zimą ma dostęp do kurnika światła słonecznego i dlatego to należy budować kurniki, zwrócone ku stronie południowej lub wschodniej. Liczne doświadczenia wykazały, że w kurnikach, gdzie niedostateczny jest dostęp światła słonecznego, kury później zaczynają się nieść. Tak latem jak i zimą musi się kurniki przewietrzać, odnosi się to jednak do kurników wolnych od przeciągów i szczelnie zamykanych.

Źle jest, jeżeli w kurnikach porą zimową jest za ciepło i równocześnie wilgotno. Kury wyszedłszy z takich kurników na dwór, łatwo zaziębiają się, oraz wydelikacone, odmrażają szybko nogi, grzebień i t. d. Często te wypadki zdarzają się u kur, mieszkających w oborach lub stajniach.

Nawet w czasie zimy powinny często kury opuszczać kurniki; celem ułatwienia im tego w razie niepogody lub silnego zimna i mrozów, dobrze jest tuż przy kurniku zbudować t. zw. grzebalisko. Miejsca takie okryte są dachem i z trzech stron otoczone ścianami. Wystarczy 1 m² na 4—5 kur. Podłogę kurnika wtedy wysypuje się słomą lub plewami i tu zimą dobrze jest sypać kurom ziarno, by te przez szukanie i grzebanie miały choć trochę ruchu.

Aby ciepło kur nie uchodziło, powinno się uszczelnić w zimie dobrze powałę w kurnikach, wyścielając ją słomą i plewami.

W tej części kurnika, gdzie są gniazda, dobrze jest ustawić zimą specjalne naczynia do pożywienia i poidła z wodą, a tuż obok skrzynki z wapnem, potłuczonym tynkiem i murem, lub mielonemi kośćmi.

W kurnikach murowanych zawsze prawie kurom będzie zimową porą ciepło, natomiast kurniki drewniane trzeba zabezpieczyć przed zimnem zwojami słomy.

Bardzo praktycznym kurnikiem, szczególnie na zimę, jest kurnik ziemny. Wykopuje się go w ziemi, buduje wiązanie i na tem układa deski, które okrywa się warstwą murawy, założonej wiosną.

Jeszcze raz przypomnieć tu musimy, o koniecznem utrzymywaniu porządku, każdą porą w kurniku, a więc wysypywaniu gniazd drzewnym popiołem, zmianie podściółek, zmywaniu drążków lub drewnianych części kurnika, tak latem jak i zimą gorącym ługiem, oraz bieleniu wapnem świeżo gaszonem ścian i pował. L. D.

Przygody Amerykanina w Szwajcarji.

Historja, którą podajemy poniżej za dziennikami amerykańskiemi, jest zupełnie autentyczna, choć przypomina bardzo typowy scenarjusz z „happy endem". Syn multimiljonera z Buffala Lawrence Longden wybrał się niedawno dla przyjemności do Szwajcarji. Odbywał tam częste wycieczki własnem autem. Pewnego dnia w pobliżu Arosy, gdy maszyna mknęła doskonałą drogą w przyspieszonem tempie, postrzegł nagle Amerykanin młodą dziewczynę tuż przed sobą. Dziewczyna na widok auta, które tak niespodzianie się wynurzyło, straciła zupełnie przytomność i stanęła jak wryta. I doszłoby niewątpliwie do katastrofy, gdyby nie zimna krew sportowca, który w ostatniej chwili zdołał wóz zatrzymać. Nieznajoma okazała się prześliczną i młodą dziewczyną. Longden w rycerski sposób odwiózł przestraszoną Szwajcarkę do pobliskiego domu. Okazało się, że jest to panna Róża Beuri, córka inteligentnego, lecz skromnego rolnika. Piękne niebieskie oczy Szwajcarki zrobiły tak silne wrażenie na Amerykaninie, że zaczął odwiedzać ją coraz częściej, choć porozumiewanie się młodych z powodu trudności językowych napotykało na znaczne przeszkody. Wreszcie stało się to, co dzieje się w filmie: Longden oświadczył się i został przyjęty. Młodzi państwo Longden udali się do Ameryki, gdzie pojawienie się młodego miljonera w towarzystwie tak romantycznie zdobytej małżonki wywołało ogólną sensację.

Tragedja emigrantów rosyjskich.

W staroświeckich romansach często spotykamy jako motyw powieściowy odnalezienie się bliskich osób po długich latach niewidzenia, a więc syn odnajduje swoich rodziców i t. d. Coś podobnego zdarzyło się niedawno w Paryżu, świadcząc, że nieraz rzeczywistość posługuje się efektami niemal jeszcze bardziej sensacyjnemi niż te, które znajdujemy w literaturze. W Paryżu bawi od kilku lat hr. Lisiniecki, emigrant rosyjski, któremu udało się umknąć cało z piekła bolszewickiego. Hrabia żył tutaj jakiś czas ze sprzedaży klejnotów, które udało mu się ze sobą zabrać, ale niebawem środki materjalne wyczerpały się zupełnie. Arystokrata znalazł się więc w położeniu bardzo trudnem. Próbował chwytać się najrozmaitszych zawodów, ale jakoś mu się nie szczęściło. Człowiek starszy, znękany ciosami życiowemi, przyzwyczajony do zupełnie innego trybu życia i do zupełnej niezależności materjalnej, czuł się bardzo źle w roli człowieka zależnego od innych. Dręczyła go szczególnie troska o los ukochanej córki, Teresy, którą z dóbr swoich wysłał do pensjonatu w Petersburgu, a później wskutek ucieczki zupełnie stracił z oczu. Hrabia wszelkiemi sposobami starał się zasięgnąć wiadomości o córce, ale otrzymane informacje były bardzo niepewne i nieokreślone. Jedni donosili mu, że córka postradała zmysły i żyje nadal w Petersburgu, inni znowu oświadczyli, że zginęła ona na pewnym parowcu, który zatonął na Morzu Czarnem.

Nieszczęśliwy człowiek dostał wreszcie zajęcie kucharza w pewnej restauracji paryskiej i byłby odebrał sobie życie, gdyby nie nadzieja, że może jednak wieść o śmierci najdroższej i jedynej córki, która po zgonie jego żony była mu wszystkiem na świecie, jest nieścisła. Pewnego razu do restauracji przybyła młoda, wysmukła dama, licząca około 30 lat. Zjawiła się w towarzystwie starszego, wytwornego mężczyzny, który po jakimś czasie odszedł. Pozostawiwszy ją samą przy obiedzie Lisiniecki nie usługiwał przy tym stole Dopiero gdy dama po ukończonym obiedzie powstała, zbliżył się do niej, pragnąc jej podać okrycie. Wówczas nieznajoma, przypatrzywszy się z natężoną uwagą kelnerowi, szepnęła: — Co za uderzające podobieństwo! — Łzy zakręciły się jej w oczach i wyjęła chusteczkę, aby je otrzeć. Widząc zdumienie kelnera, rzekła: — Przepraszam pana, ale jest pan bardzo podobny do mego zmarłego ojca... Lisiniecki zadrżał. I on teraz wpatrzył się uważnie w twarz interlokutorki Tak! jak mógł jej odrazu nie poznać! To przecież Teresa, starsza o kilkanaście lat, bardzo zmieniona, zupełnie inaczej uczesana, ale córka jego, Teresa! Hamując wzruszenie, zapytał cichym głosem: — Czy pani jest córką hrabiego Lisinieckiego? Gdy młoda kobieta odpowiedziała potakująco, zrozumieli oboje, że odnaleźli się, choć mniemali, że nigdy już się nie zobaczą. Teresa opowiedziała ojcu koleje swych przeżyć burzliwych. Udało się jej z przełożoną pensjonatu i kilku jeszcze towarzyszkami uciec do Turcji. Tutaj bawiła czas jakiś doremnie, starając się dowiedzieć czegoś o ojcu. Wreszcie zaczęła przypuszczać, że padł on ofiarą rewolucji. W Konstantynopolu poznała pewnego wytwornego przemysłowca angielskiego, za którego wyszła zamąż. Mieszka stale w Londynie, a do Paryża wybrała się po raz pierwszy, aby poznać to cudowne miasto. Pan, który przed chwilą wyszedł, jest właśnie jej mężem, a opuścił ją na chwilę, aby zakupić bilety do opery.

Na targu.

— Pani kupcowa, czy aby ta ryba żyje?

— Moja pani, w dzisiejszych czasach ja niewiem, czy sama żyję, więc skąd mogę wiedzieć, czy ta ryba żyje.

Nie tykać boskiej „Garbo"

W Ameryce jeden z najpoważniejszych i najbardziej cenionych krytyków schlastał, jak to się mówi, Gretę Garbo w jej ostatnim filmie. Następnego dnia, po ukazaniu się recenzji, krytyk musiał oddać się w opiekę policji, ponieważ nie był pewien swego życia. Gdzie tylko się pojawił, był przedmiotem czynnych ataków oburzonych wielbicieli i zwolenników „boskiej Garbo". Z okrzykami: zabić tego psa! rzucono się na recenzenta, który tylko dzięki opiece policji wyszedł cało z opresji. Jak z tego widać, gwiazdy filmowe, które tłum uznał sobie poprostu za bóstwa, stawiając je na ołtarzu nietykalności, nie potrzebują się lękać nawet krytyki. Typowo amerykańskie!

Zmieniony kolor londyńskiej mgły

Jedna z najbardziej charakterystycznych cech krajobrazu londyńskiego była zawsze osławiona mgła, spadająca jak zasłona na stolicę w okresie zimowym a szczególnie w miesiącu listopadzie i grudniu. Mgła taka przykrywa gęstą zasłoną przez całe nieraz tygodnie ogromne zamieszkałe obszary wielkiego miasta. Londyńczycy byli zawsze raczej dumni z „ich mgły", gdyż ten fenomen atmosferyczny mógł być uważany za jedyny na całym świecie. Mgła Londynu różniła się znacznie od innych swem żółtawem zabarwieniem. Znawcy twierdzili zawsze, że jej kolor był osobliwą mieszanką wody Tamizy, zupy grochowej i herbaty, przypominając zarazem jakby zapach siarki i węgla. Zdarzały się lata, w których mgła londyńska stawiała czoło nawet przez szereg miesięcy słabym, zimowym promieniom słonecznym.

Zdaje się jednak, że od pewnego czasu Londyn staje się jaśniejszym nawet zimą, że żółta mgła coraz rzadziej zjawia się nad stolicą Anglji. Pozostaje ona nadal — rozumie się — charakterystyczną cechą angielskiej stolicy, jest jednak inna, jakaś nieuchwytna, mdła, a raczej biała, jak twierdzą mieszkańcy, którzy wzbraniają się uznać ją za — „prawdziwą, narodową". Czemu należy przypisać ową atmosferyczną zmianę? Bezwątpienia tym samym technicznym postępom, jakie swego czasu powodowały żółtą mgłę. Zmiana ta pochodzi od zmniejszonego używania węgla, które tem samem powoduje stopniowy, powolny zanik żółtej mgły. Coraz bardziej tak w fabrykach, warsztatach jak i domach prywatnych elektryczność i gaz zastępuje węgiel. Również tam, gdzie węgiel bywa jeszcze używany, wprowadzono w życie specjalne systemy racjonalnego palenia. Tym sposobem atmosfera Londynu staje się coraz bardziej zdrowotna, co jest niewątpliwie wielkiem dobrodziejstwem dla kilkomiljonowego miasta, nawet gdyby fakt ten miał się przyczynić do zaniku jednej z najosobliwszych cech olbrzymiej stolicy.



Zrzeszenie Rodaków z Warmji, Mazur i Ziemi Malborskiej. Obchód gwiazdkowy odbędzie się **w niedzielę, 14 grudnia**, o godz. 3 po poł. w pięknie odnowionej sali „Resursy Kupieckiej". Dzieci członków, nie zgłoszone na zebraniu, należy zgłaszać u skarbnika p. bud. Gehrmanna, ul. Urocza 2 (boczna ul. Jagiellońskiej do św. Florjana).

RUCH W TOWARZYSTWACH

Klub Sportowy „Polonja". Zebranie plenarne dla wszystkich członków w środę, 10 bm., o godz. 8 wiecz. w lokalu Resursy Kupieckiej przy ul. Jagiellońskiej. Zebranie zarządu o godzinie 7.

Związek Urzędników Kolejowych, Koło II. Zebranie plenarne w środę, 10 b. m., o godz. 19 w sali „Pod Lwem" przy ulicy Marszałka Focha 4.

Stow. Pań Miłosierdzia przy parafji św. Wincentego a Paulo Bielawki. Miesięczne zebranie wyjątkowo w środę, 10 b. m., o godz. 5 po pł. w ochronce św. Wojciecha, ulica Płocka.

„Odrodzenie" Bielawy Dziś, 9 b. m., o godz. 7.30 w lokalu p. Ferenca, Senatorska, lekcja. Kandydatów **na członków** przyjmuje się na lekcji.

Tow. Powst. i Wojaków „Macierz". Zebranie komisji obchodu gwiazdkowego w środę, 10 b. m., o godz. 19 w sekretarjacie okręgowym przy ul. Niedźwiedziej.

Koło Absolwentów Szkół Wydziałowych. Dziś, we wtorek, o godz. 19.30 posiedzenie zarządu w auli Szk. Wydz. Męsk. Konarskiego 7. Obecność członków komisji rewizyjnej jest konieczna.

Redaktor odp.: — Kazimierz Małycha w Bydgoszczy.

✝

Dnia 6 grudnia r. b. zmarła po krótkiej i ciężkiej chorobie zaopatrzona św. Sakramentami ukochana córka

Stanisława i Janiny z Adamczków

ś. p. Hanka Basińska

o czem donoszą w smutku pogrążeni

Rodzice i brat

Bydgoszcz, dnia 7 grudnia 1930 r. ul. Senatorska 7.

Wyprowadzenie zwłok na cmentarz Bielawski nastąpi we wtorek 9 b. m. o godzinie 15, z kaplicy przy ul. Senatorskiej 73.

Nabożeństwo żałobne odprawione będzie w środę 10 b. m. o godzinie 9-ej w kościele Ks. Ks. Misjonarzy.

Przetarg przymusowy.

W dniu 10. XII 30 sprzedam najwięcej dającemu za natychmiastową zapłatą:

o godz 9 ej przy ul **Gdańskiej 160**, **1 szafę żelazną, 2 maszyny do pisania „Orzeł", 1 biurko, 1 motocykl.**

o godzinie 9.30 przy ul. **Gdańskiej 131, 10 sieczkarek „Unia"**

n-1389 **Stężycki**, kom. sadowy z pol. w Bydgoszczy.

Napisowy wiersz tłusty 25 gr. każde dalsze słowo 15 gr., 5 liczb = 1 słowo. i, w, z, a = każde stanowi słowo.

OGŁOSZENIA DROBNE

na ten sam dzień, przyjmuje się tylko do g. 9 rano.

Znak ofertowy (naprzykład: z 1864, n 5243 b 3582 itd.) = 1 słowo. Dla poszukujących posad 20 proc. zniżki

POLECENIA

BUFETY

kredense kompletne jadalnie kupisz najtaniej Hetmańska 10 d-780.

Materace

patentowe wykonuje fachowo po cenach fabrycznych Józef Bobkiewicz, Urocza wejście Kowalska 5. n654

ZAKOPANE

Pensjonat Maleńka wśród lasu jednak centrum, - ceny najniższe. d-689

SPRZEDAŻE

DOM

komfortowy tylko dla poważnych reflektantów zaraz na sprzedaż. Oferty do Gazety Bydg. pod nr. 1718.

CIĘŻARÓWKĘ

Chevrolet w bardzo dobrym stanie okazyjnie sprzedam.— Oferty do Gaz. Bydg. pod 1723

Samochód „FIAT" 505

w dobrym stanie sprzedam korzystnie. Oferty do Gaz. Bydg. pod nr. 1706.

GOSPODARSTWO

100 mórg ziemi pszennej drenowanej, budynki masywne dom 6 pokoi, inwentarze kompletne sprzedam z powodów rodzinnych przy wpłacie 35 000 lub wydzierżawię Oferty do Gaz. Bydg. pod nr 1703.

SKŁAD

obuwia połączony z warsztatem z towarem lub bez, nadający się na każdą inną branżę wraz z wolnem 3 pokojowem mieszkaniem przy rynku ruchliwego miasta powiatowego natychmiast korzystnie do oddania. Oferty do Gaz. Bydg. d-1722

SKŁAD

dobrze prosperujący sprzęty domowe szkło i porcelana miasto powiatowe, niska dzierżawa zamienię na autobus dobrej marki lub inny objekt Of. do Gaz. Bydg. pod d-1630

KAFLE

majolikowe, szamotowe, kolorowe w różnych gatunkach. **Przenośne piece** kaflowe i wszelkie przybory do pieców Wykonywanie prac zduńskich **M. Stęszewski** ulica Poznańska 23 Tel. 234. n.1362

KUPNO

KUPIĘ

dobrze prosperującą fabrykę lub przedsiębiorstwo handlowe ewentualnie wstąpię jako wspólnik. Wyczerpujące spieszne oferty uprasza do Gaz. Bydgoskiej pod nr 1436 d-1436

SAMOCHÓD

ciężarowy używany 3—4 tonn kupię za gotówkę. Opis i cenę. Oferty do Gazety Bydg. pod nr. 1725.

OKAZYJNIE

salonik miękki używany z lustrem ewentualnie dywanem również stołowy używany mały komplet o niższym tresunarze w dobrym stanie kupię Of. do Gaz. Bydg. pod d-1686

DZIERŻAWY

POSZUKUJĘ

dzierżawy lub kupna ubikacji nadającej się na ślusarstwo albo zaprowadzone w mieście powiatowem dużej wsi kościelnej. Of. do Gazety Bydg. pod d-1625

WOLNE POSADY

STAŁY

uboczny zarobek znajdą bez narażenia godności stanu, pp. urzędnicy, emeryci wojskowi, itd. Fachowość zbyteczna.— Gospodarczy Zakład Kredytowy, Lwów, Wałowa 11a. d1326

POSAD POSZUK.

EKSPEDJENTKA

z branży cukierniczej poszukuje jakiejkolwiek posady zaraz lub później. Miejscowość obojętna Łaskawe zgłoszenia do Gaz. Bydg. pod d-1698

MŁYNARZ

kawaler, lat 26, świadectwa i referencje bardzo dobre pracował samodzielnie, poszukuje jakiegokolwiek zajęcia. Oferty do Gaz. Bydg. pod nr.1683

Kierownik tartaku

13 lat praktyki poszukuje posady zna także wyrób podkładków, słupów telegraficznych i kopalniaków. Łaskawe oferty do Gaz. Bydg. pod nr. 1708

POSZUKUJĘ

pracy jako magazynier lub biurowy. Zgłoszenia pod I M. do administracji Gaz. Bydg d-1703

LEKCJE

UDZIELAM

lekcji fortepianu i skrzypiec. Szczecinska 5 I p. p. d-783

MIESZKANIA

POSZUKUJĘ

dzierżawy ogrodnictwa wraz z mieszkaniem. Zgł. do Gaz. Bydg. pod d-1634

MIESZKANIE

2 pokojowe oddam. Remont 600 zł. Śląska 8 Gospodarz. d.782

MIESZKANIE

3 pokojowe poszukuje bezdzietne małżeństwo od zaraz wprost od gospodarza. Wiadomość do Gazety Bydgoskiej pod „L. S. 1909." d-784.

ZGUBY

UNIEWAŻNIAM

zagubioną książkę wojskową wystawioną przez P. K. U. Inowrocław na nazwisko Walenty Kowalski. n1343

ZAGINĘŁA

książka wojskowa na nazwisko Czesław Śmigielski wydana przez P. K. U. Toruń, co niniejszem unieważnia się 1387

OŻENKI

OSOBA

zamożna, niezależna, inteligetna poszukuje znajomości panów po czterdziestce, akadem. wykształcenie. Cel matrymonjalny. Zgł. Eksp. Gaz. Bydg. No. 1381.

ZIEMIANIN

właściciel większego majątku minimalnie obciążonego pragnie zapoznać w celu matrymonjalnym zamożną starszą pannę lub bezdzietną wdowę. Łaskawe szczegółowe oferty upraszam do Gaz. Bydg. pod nr. 1705

WDOWIEC

w sile wieku właściciel poważnego domu handlowego i nieruchomości poszukuje żony pani do lat 45, majętnej miłej i gospodarnej. Zgłoszenia do Gaz. Bydg. pod nr. 1726

DLA

mej szwagierki panny lat 20, szatynki posiadająca gotówki 6000 zł. poszukuję stosownej partji najchętniej rzemieślnika lub urzędnika wdowcy nie wykluczeni. Cel matrymonjalny. Oferty do Gaz. Bydg. pod nr. 1689.

DLA

znajomej; zgrabnej przystojnej blondynki córki gospodarskiej posiadającej narazie 5000 zł. i wyprawę, poszukuję męża najchętniej urzędnika. Oferty przyjmuje Gazeta Bydg. pod nr. 1779.

ROŻNE

Dobra egzystencja

Poszukuję wspólnika do księgarni z gotówką 10—15 000 zł. znajdującej się w wojew. mieście (50 tysięcy mieszkańców) gdzie tylko są dwie księgarnie Wczesne oferty do Gaz. Bydg. pod nr. 1643.

FORTEPIANY

stroi i naprawia na gwiazdkę Wicherek Grodzka 16 róg Mostowej Tel. 273. d-777

„Ernest Judé"

przybądź zaraz do domu". d-770

WSPÓLNIKA

z gotówką 1500 złotych poszukujemy na dobrych warunkach. Oferty do Gaz. Bydg. pod nr. 1681.

PIEKARNIA

w dużej wiosce, gdzie kościół szkoła, policja, kolej w miejscu korzystnie z powodu stosunków rodzinnych do wydzierżawienia. Adres: Antoniewski Lewice, pow. Międzychód. d-1702

KUPIĘ

w Gdyni za gotówkę mały domek z ogródkiem i kilkupokojowem mieszkaniem. Oferty proszę do Gaz. Bydg. pod nr. 1709.

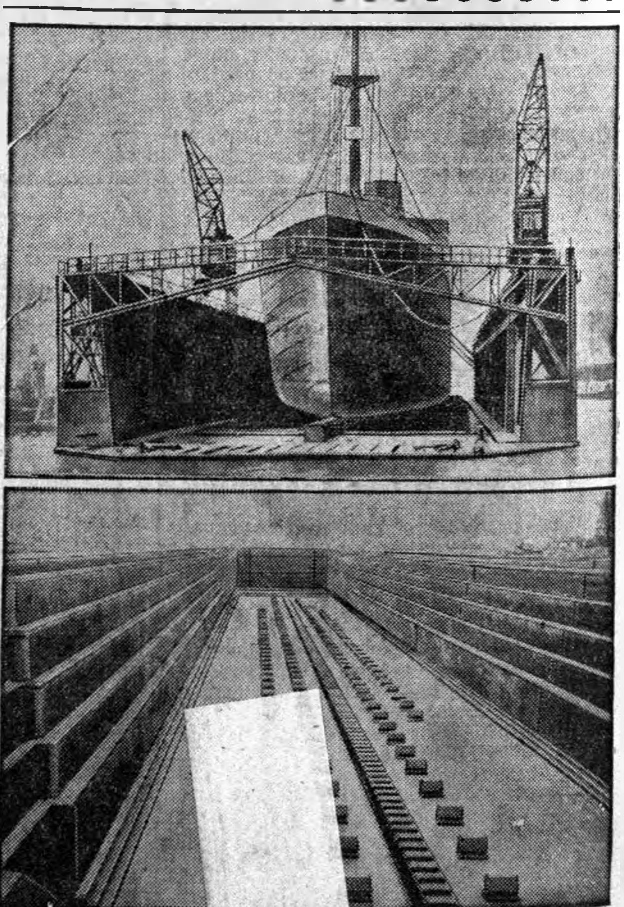
Leżak od samochodu

zgubiono na szosie Inowrocław - Bydgoszcz wraz z numerem P. Z. 46557. Znalazcę proszę o zwrot za wynagrodzeniem **Urbański. Inowrocław** ul. Św. Ducha Nr. 101. n-1388

Przyjmuję do szycia nowe i przerabiam stare

kołdry

„Pracownia Warszawska" ulica 20 Stycznia 13 parter



[illegible] doki

Są to raczej pływają[illegible] U góry widzimy wielki amerykański parowiec [illegible]cki w doku francuskim u dołu nowy dok - o[illegible] otrzyma port francuski [illegible]

Abonament w Bydgoszczy w ekspedycji i agenturach wraz z dodatkami **„Przy Rodzinnym Stole", „Gazeta Sportowa" i „Zycie"** wynosi miesięcznie **2,20 zł.** z odnoszeniem do domu przez listowego **2,59 zł.** w agenturach prowincjonalnych miesięcznie **2,20 zł.** z odnoszeniem do domu przez roznosicieli **2,50 zł.** — kwartalnie **6,60 zł.** na pocztach przez listowego w dom **7,76 zł.** W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków lub t. p. wydawnictwo **nie odpowiada za dostarczenie pisma, prenumeratorzy nie mają prawa** do odszkodowania. Rękopisów nie zamówionych Redakcja nie zwraca.

Ogłoszenia 25 groszy wiersz milim. na s[illegible] 4 łam. szerokości 67 milim.: [illegible] Reklamy na stronie [illegible]ilim. **60 groszy.** w tekście na drugiej i trzeciej stronie **1 złoty,** na [illegible]ach **85 groszy,** Drobne ogłoszenia słowo tytułowe **25 groszy,** każde [illegible]oszy, dla poszukujących pracy 20 % zniżki. Przy częstem powtarzani[illegible] rabatu. Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty [illegible] na ten same dzień przyjmuje się tylko do godziny 9-t[illegible]em. Skrzynka pocztowa nr. 54. Konto czekowe: [illegible] Poznań nr. 203 644.